NOWY PAMIĘTNIK WARSZAWSKI.

DZIENNIK HISTORYCZNY, POLITYCZNY,

TUDZIEŻ

NAUK i UMIEJĘTNOSCI.

Nr. INW. 5.

TOM XVIII.

ROK 1805.

KWIECIEN, MAY, CZERWIEC.

Hæc studia adolescentiam alunt, senectutem oblectant, secundas res ornant, adversis perfugium ac solatium præbent, delectant domi, non impediunt foris, pernoctant nobiscum, peregrinantur, rusticantur.

Cicero.

BIBLIOTEKA JEDNEGO Z ZAKŁADÓW NAUKOWYCH

Za pozwoleniem Zwierzchności.

---

w WARSZAWIE 1805

w Drukarni Xięży Pijarów.

NOWY PAMIĘTNIK WARSZAWSKI.

ROK 1805.

CZERWIEC.

HISTORYA.

O Towarzyſtwach i obyczaiach Portugalskich.

Wyiątek z podróży Arthur Willam Coſtingan *roku 1778.*

Ktokolwiek zna dobrze narody Hiszpańſki i Portugalſki, doſtrzegł w charakterze iednakich klass u obu narodów zadziwiaiącey sprzeczności. W Hiszpanii, *Hidalgo* czyli Slachcic ieſt tém, czém bydź powinien, mężnym, szczerym i wspaniałym, tak w zdaniu iak i poſtępowaniu. W Portugalii zaś wszyſtko to ma się przeciwnie. W Hiszpanii, idąc coraz do

niższey klassy, widać też coraz zmieniaiący się charakter narodowy: i niezaprzeczoną ieſt prawdą, że chłop Hiszpańſki ieſt dumnym, podłym, zuchwałym i srogim. W Portugalii zaś, im niższa klassa, tém charakter narodowy lepszy, tak dalece, że nie znaydziesz chłopa, któryby nie okazał się grzecznym i ludzkim bardziey, niż sobie kto wyſtawić może.

Od powszechney przygany ślachty Portugalſkiey, możnaby wyiąć dom *Braganckí*; ale też to prawda, że co ten dom miał królewſkiego w sposobie myślenia i poſtępowania, winien to wysokiemu znaczeniu swoiemu. Bydź może, iż Jan IV. nie przyiąłby ofiarowaney korony, gdyby go do tego żona iego, ślachcianka Hiszpańſka nie ſkłoniła. *Don Alfons* i *Don Pedre* synowie iego przepędzili życie w naypodleyszych intrygach, iednęż niewiaſtę mieli za żonę, i utrzymanemi byli na tronie od Francuzów, Anglików, hrabiego *Schomberg*, hrabiego *Jnchiquin* i wielu innych obcych officyerów. Wcale inne były rządy za oſtatniego krola. Jeden miniſter, człowiek z głową, całą władzę ogarnął. Król nie ufaiąc ślachcie, powierzył mu się zupełnie, i dał mu wszelkie sposoby do upokorzenia i ukrócenia oneyże. Poróżnienie się tego miniſtra z Jezuitą, spowiednikiem królewſkim, przyśpieszyło upadek tego zakonu iuż zachwianego, który on zgnębił do reszty.

Trzęsienie ziemi w roku 1755. posłużyło do utwierdzenia władzy iego, i od teyto chwili

ſtał się dożywotnim dyktatorem. Woyna, która w kilka lat potém z Hiszpaniią wyniknęła, podała mu sposobność do wzięcia góry nad duchowieńſtwem przez obecność w kraiu obcego woyſka. Wiele on dobrego ale i złego uczynił, a wszyſtko z osobiſtych pobudek. Zmnieyszył liczbę klasztorów i powściągnął chęć wſtępowania do zakonów. Dawał niby szczególnieyszą opiekę handlowi, lecz w rzeczy samey zniszczył kupców przez oddanie całego handlu w ręce uprzywileiowanych kompaniy.

Z naſtaniem pokoiu mógł był takie woyſko wyſtawić, któreby zdołało się oprzeć całey sile, iakąby Hiszpaniia przeciw Portugalii wyprowadzić mogła. Miał zaś do tego wielką pomoc z biegłego ienerała i wielu innych znakomitych officyerów; lecz wziął się do oszczędności i zaniedbał woysko. Bardzo się źle obszedł z hrabią *de la Lippe*, a z wielu obcemi officyerami poſtępował dumnie, albo ich zupełnie z łaſki swoiey wyrugował. Przyiaciele nie mogli poiąć polityki iego, gdyż woysko, które władzę iego utwierdziło, zdawało się bydź iedynym i naypewnieyszym sposobem do zachowania go przy niey.

Oſtatnim czynem władzy tego miniſtra, kiedy iuż król na łożu śmiertelném leżał, było ożenienie szesnaſtoletniego naſiępcy tronu z ciotką iego maiącą 51. lat; a tak dokonał politycznego znaczenia w sposobie godnym burzliwego i śmiesznego rządzenia swoiego.

Smierć królewska ſtała się hasłem do zwalenia tego miniſtra. Przeszło 800. osób uwięzionych przez niego, a potém wypuszczonych na wolność, zapaliło gniew ludu przeciw niemu. Uniosł z sobą złorzeczenia i przekleństwa do uſtronia, które sobie obrał, gdzie przybrał ſtałość Ateńczyka skazanego od ludu na wygnanie. Jeden z przeciwników iego zoſtał po nim miniſtrem; a ten wszyſtkie poprzednika wady odziedziczył, nie okazuiąc, aby którą z cnót iego posiadał... Lecz przypominam sobie, iż o żyiących rządach nie trzeba nic pisać, powiem tylko, że, duchowieńſtwo bierze znowu przewagę; spowiednik królowéy do wszyſtkiego się miesza, a co naysmutnieysza, inkwizycya odzyſkuie utraconą od dawna powagę i znaczenie.

Teraz uczynię niektóre uwagi nad chłopami tego kraiu, którzy zdaniem moim równie są biedni, iak w znaczney części Hiszpanii.

Dwa miaſta, *Lisbona* i *Porto*, sąto iak dwa oka Portugalii. Wszyſtkie bogactwa kraiowe, tudzież te, które zagraniczny handel i osady Brezylskie przynoszą, gromadzą się w dwóch tych miaſtach. Jeden pisarz Portugalſki, człowiek światły, ale nie śmieiący wydadź na widok publiczny rękopismów swoich, przyrównał kray Portugalſki do paiąka, grubego w sobie, a długie lecz słabe nogi maią cego, które mu dlatego na nic się prawie nie zdadzą. Pożytki wynikaiące z zagranicznego handlu, tudzież pięknych osad nad brzegami

Afryki, i w Ameryce południowey, tyle tylko miały wpływu do losu włościan Portugalſkich, że płody swoie nieco drożey w dwóch tych miaſtach przedaią. Nie znany im ieſt zbytek w niczém, prócz w jedney tabace; miewaią na ſtołach swoich kawałek ſtokfiszu, ale to rzadko, nayzwyczayniey zaś posilaią się tylko śledziem i czosnkiem z chlebem. A ieżeli mogą w Boże Narodzenie uraczyć familią swoię kawałkiem wieprzowiny, albo wołowiny lub cielęciny swoiego chowu, poczytuią się za bardzo szczęśliwych. Gdy który ma się lepiey, chętnie sobie uymuie od gęby, i daie xiężom wbiiaiącym uſtawicznie wieśniakom w głowę, że nie masz szczęśliwości w tém życiu, i że, aby ią osiągnąć na tamtym świecie, trzeba bydź hoynym dla sług boskich. Stąd pochodzi, iż gdy mu się coś nieszczęśliwego wydarzy, przypisuie sobie, że nie dosyć dla nich uczynił, przeto wysila się na dary, które go niszczą; ieśli zaś dobrze mu się dzieie, obsypuie ich znowu darami przez wdzięczność. Nakoniec, ieśli ieſt tyle maiętnym, że może oddadź syna do iakiego zakonu, naówczas zdarza się częſto, że przy śmierci swoiey wszyſtko klasztorowi zapisuie. Proszęż się tu dziwić, że włościanie w Portugalii tak ubodzy, a duchowieńſtwo tak bogate! Bieda ich i ciągła praca w tak gorącym kraiu to sprawuie, że w 30. roku życia, iuż się wydaią ſtaremi: widać to zwłaszcza na kobietach, które częſtokroć acz nie maią ieszcze lat 40. podobne są do trupów chodzących.

Coto za śliczny i roſkoszny kray, gdyby w ręku Anglików lub Francuzów zoſtawał!... Gdym iednego poranku przechadzał się długo z lordem *Freeman* współwędrownikiem moim, zaszliśmy do klasztoru kapucynów. Obeyrzeliśmy naprzód kościół, gdzie dway zakonnicy odmawiali modlitwy nad trzema kobietami opętanemi, iak nam mówiono, od czarta. Z kościoła poszliśmy do klasztoru, a z niego do ogrodu, gdzie zaſtaliśmy dwóch zakonników; tych spytaliśmy się o Gwardyana; zaprowadzili nas do niego, któremu oświadczyliśmy, że ciekawość wprowadziła nas do iego ogrodu. Przyiął nas uprzeymie, pokazywał różne drzewka i rośliny, a między innemi widzieliśmy drzewko herbatowe pięknie tam rosnące. Powiedział, iż ieden zakonnik przyniosł ie z Chin, czyli też z Japonii. Jakożkolwiek bądź, to pewna, iż to drzewko utrzymuie się w tym ogrodzie pod gołym niebem, żem pił z liſtków iego, przed kilką dniami zerwanych, tak śliczny zapach wydaiącą herbatę, iakiey nigdy nie piłem.

Poznaliśmy się w tym kraiu z Jenerałem majorem *de Valeré*, od którego dowiedziliśmy się pożytecznych rzeczy o tymże kraiu, a zwłaszcza o woysku; przytoczę więc teraz wszyſtko, cokolwiek nam opowiedział.

Hiſtorya Jenerała Majora de Valeré.

„Mam się za szczęśliwego, rzekł ten ienerał, iż mogę wam udzielić pożytecznych szczegółów o tym kraiu, w szczególności zaś o woyſku. Wątpię, aby mi się nadarzyła zręcznieysza pora do przysłużenia się współziomkom waszym. Mała ich liczba chce się czegoś nauczyć w czasie wędrowki, i nie wielu ſtara się zyskać to zaufanie, iakie wy we mnie wzbudziliście ku sobie. Chęć wasza do powzięcia dokładney wiadomości o wszyſtkich interesownych rzeczach, ſkłania mię do niezataienia przed wami tego, co zamierzonemu przez was celowi odpowiedzieć może.

Przykład cierpień moich i niegodziwego obeyścia się ze mną w ciągu służby moiey woyskowey w tym kraiu, ſtanie za przestrogę innym, i wybiie im z głowy myśl poświęcenia się na usługi tego tak godnego wzgardy narodu. Gdy to mówię, myślę szczególniey o współziomkach waszych, którzy z powodu ściśleyszych między Anglią a Portugalią tak handlowych, iak politycznych związków, w większey liczbie, niż inni cudzoziemcy, zwykli wchodzić w służbę woyskową tego kraiu. Mogę zaś was upewnić, iż nie masz ani iednego, któryby nie żałował, że wszedł w tę służbę. Większa ich połowa doznawszy wszelkiego gatunku przykrości, zwłaszcza za teraźnieyszego panowania, za którego usadzono się dawać im coraz nowe powody do niesmasku, oddaliła się

z woyska Portugalskiego, i sądzę, że teraz ledwie ieſt w niém sześciu officyerów Angielſkich.

Co do mnie, urodziłem się w *Amiens*, i wziąłem edukacyą woyskową w *la Fere* pod nauczycielem *Belidor*. Ten był na mnie bardzo łaſkawym, i zalecił mię marszałkowi *de Saxe*, będącemu wówczas na naywyższym szczycie chwały. Byłem przy boku tego woiownika, i pod iego oczyma popisywałem się na woynie, co mi posłużyło do wyniesienia się na tak dobry ſtopień, iaki zyskać może ten, który prócz niego, nie ma innego maiątku. Po drugiey kampanii ukończoney bitwą przy *Dettingen*, prosiłem o pozwolenie odwiedzenia matki iuż wdowy, i sioſtry, którą mocno kochałem. Wkrótce po moim do *Amiens* przybyciu przypomniałem sobie, iż baron *de Romenil* kapitan w regimencie ſtoiącym tam na załodze, pokrzywdził sioſtrę moię przez swoie mowy i poſtępowanie. Pomówiłem w tey mierze z sioſtrą, która mi się przyznała, iż go polubiła, i że zawierzyła oświadczeniom wierności iego; po czém domagałem się od niego albo dotrzymania przyrzeczenia, albo rozprawienia się zemną przez oręż. Obrał drugie, ſtanął na umowioném mieyscu, gdziem go zabił.

Pospieszyłem czémprędzey do marszałka *de Saxe* zatrudniaiącego się w Dunkierce nową wyprawą, która nie przyszła do skutku. Opowiedziałem mu, co się ſtało, i natychmiaſt wyprawił mię do Paryża z liſtem napisanym za

mną do miniſtra woiennego, który mnie znowu wysłał do *St Malo*, abym tam zabrał się i popłynął do *Port Royal*, na wyspie *Martynice* w ſtopniu inżeniera. Tam zaſtałem okręt naładowany różnemi potrzebami dla wysp, i gotowy do wyyścia pod żagle. Boło zaś na nim przeszło dwadzieścia panien, które się obowiązały służyć lat kilka, co się częſto zdarza, po domach w osadach. Mieliśmy czas piękny aż do zatoki Biskayskiey. A że umiałem trochę grać na ſkrzypcach, schadzano się wieczorem na pokład, i przy moiém graniu tańcowano. Między temi pannami była iedna nazwiskiem *Joinville* piękna, powabna, i maiąca w sobie coś wyższego nad inne, które przeſtaiąc z maytkami, wydały się wkrótce ze ſkłonnościami swoiemi. Co do mnie, potrafiłem spodobać się pannie *Joinville*; lecz szczęśliwość nasza nie długo trwała. Gdy się nasz okręt ku przylądkowi *Finiſterre* zbliżał, powſtał wiatr gwałtowny, który zwalił nam maszt wielki, po czém płynęliśmy wzdłuż brzegów aż do skał Lisbońskich, i zawinęliśmy do tego portu dla naprawy poniesioney szkody.

Wiadomość o nadpłynieniu okrętu z kobietami rozeszła się prędko. Zbiegali się do nas Francuzi, Holendrzy, Anglicy, Portugalczykowie, kawalerowie, i duchowni różnego koloru. Wymowa tych ichmościów wielki skutek sprawiła, gdyż nam kobiet codziennie ubywało. Kapitan który się obowiązał doſtawić te panienki do Martyniki,

zmieszał się ich ubywaniem, dlatego prosił konsula Francuzkiego o pomoc w tey mierze. Przydano ſtraż okrętowi, lecz na próżno, gdyż złoto zaślepiło żołnierzy Portugalskich, i panienki wymykały się nocą czołnami, które po nie przychodziły. Miał na nie oko i kapitan, ale gdy doſtał w rękę sztyletem, który w brzuchu iego utopić chciano, poprzysiągł, iż nie będzie wyſtawiał życia za te nikczemne dziewczyny, i że się nigdy do odpowiedzi za taki ładunek nie obowiąże. Krótko mówiąc, wszyſtkie uciekły prócz panny *Joinville*, która mi przyrzekła nie opuszczać okrętu, dopóki na nim zoſtawać będę.

Z uſtaniem pobudki do odwiedzin z lądu, nikt do nas nie przychodził, prócz kapitana okrętu liniiowego Portugalskiego ſtoiącego na kotwicy w porcie, który uczęszczał dla dopilnowania naprawy okrętu naszego. Nie umiał on pofrancuzku, ale przyprowadzał z sobą młodego officyera dosyć dobrze mowiącego naszym ięzykiem, i ten mu służył za tłumacza. Żem ia był zaięty dopomaganiem kapitanowi w dozieraniu naprawy, officyer ów miał sposobną porę do rozmawiania niekiedy z panną *Joinville*. Widziałem go zawsze z uszanowaniem dla niey, i naymnieyszego nie miałem podeyrzenia, aby coś między niemi zayśdź mogło.

Na kilka dni przed oznaczonym czasem do odpłynienia naszego, zaprosił nas kapitan Portugalski na obiad do okrętu swoiego. Nie

mieliśmy ochoty przyſtać na iego żądanie, lecz panna *Joinville* oświadczyła, iż chciałaby poyśdź, gdyż nie widziała nigdy okrętu liniiowego Portugalskiego. Poszedłem więc i ia z nią; przyięto nas iak naygrzeczniey, i aż do okrętu naszego odprowadzono. W wigilią odiazdu, było to w niedzielę, kapitan Portugalſki i ów officyer przyszli z prośbą, abyśmy ieszcze obiadowali z niemi na lądzie, o milę od brzegu w prześlicznem położeniu, które nam z okrętu wſkazali. Mówili nam o bitwie byków, maiącey się odprawić po południu i przyrzekli, że nas odwiozą bacikiem ku wieczorowi. Odmowił ich prośbie nasz kapitan, tém się składaiąc, iż chciałby zawczasu ruszyć z mieysca, i że nie może opuścić okrętu. Panna *Joinville* mocno pragnęła tey przechadzki i zabawy na lądzie, i ia też ciekawy byłem widzieć walkę byków, nie wątpiąc, iż zdążę powrócić wcześnie na móy okręt; oświadczyłem więc, że przybędę z panną *Joinville*.

Zaſtaliśmy nad brzegiem dwie karyolki; w jednę ci dway Portugalczykowie wsiedli i przodem iechali, a my w drugiey za niemi. Dwa razy przemienialiśmy muły, i nareście o trzeciey po południu wjechaliśmy na dziedziniec wysokim murem opasany. Wysadzono i poprowadzono pannę *Joinville* na górę, a mnie do lochu, gdziem siedział zamknięty przez trzy miesiące, po których wyprowadzono mię z niego na mszą do kaplicy. Tam ka-

kano mi poprzysiądz na ewanielią, że przed nikim nie wspomnę o moiey niewoli, która, iak mię zapewniono, była wynalazkiem moiey towarzyszki. Dano mi do zrozumienia, iż ieślibym nie przysiągł, życie moie będzie w niebezpieczeńſtwie.

Miałem się za szczęśliwego, iż tak łatwym sposobem mogłem się wykupić od śmierci, i z tey niewoli wydobydż; dlatego przyſtałem na wszyſtko, i wszyſtkiego obiecałem dopełnić, czego po mnie żądano: poczém dano mi złoty pieniądz, ważący 36. szelingów, związano mi ręce, zapuszczono na oczy kaptur, i wsadzono na wozek pocztowy, którym 14. godzin iechałem. Gdy iuż dobrze w noc było, zsadzono mię z wozka, rozwiązano ręce, zdięto kaptur, i samego po oświadczeniu mi życzenia dobrey nocy, zoſtawiono. Z naſtaniem dnia dowiedziałem się, że ieſtem w *Sacavem* o dwie mile od Lisbony. Zdawało mi się, iakobym spadł z obłoków. Nie wiedziałem w którą ſtronę mam się obrócić. Nie miałem papierów moich z sobą, któreby mi służyły za świadectwo, kto ieſtem. Mało co umiałem poportugalsku; wszelako nie utraciłem serca, i udałem się proſto ku Lisbonie, gdzie gdym ſtanął, pytałem się zaraz o mieszkanie posła Francuzkiego, i przyszedłem do iego marszałka. Ten przerwał mi opowiadanie zdarzenia moiego, i spytał o zaświadczenie na piśmie, a gdym go nie mógł złożyć, bom nie miał, poczytał mię za awan-

turnika, i pogroził galarami, ieślibym się ieszcze raz w domu poselskim pokazał. Zasmuciłem się, ile Francuz może się zasmucić, i poszedłem do iedney kawiarni, gdzie słyszałem rozmawiaiących o iednym panu Portugalſkim nazwiskiem *Luiz de Portugal*, bliſkim krewnym samego króla, który nie dawno z Paryża powrócił, dokąd ieździł dla poradzenia się lekarzów względem zdrowia swoiego. Wychwalano go mocno, i mówiono, że nadzwyczaynie lubi Francuzów i wszyſtko, co ieſt francuzkiém.

Nie miałem iuż i grosza; nie wiedziałem gdzie głowę przytulić; umyśliłem więc poyśdź do tego xiążęcia, i ofiarować mu usługi moie. Stawiłem się nazaiutrz przed nim podczas śniadania. Uczynił mi mnóſtwo zapytań, a wszyſtko prędko względem talentów moich i tego wszyſtkiego, co tylko umieć mogę, i nareście zachciało się mu, abym zatańcował menueta, którego sam grać będzie. Odpowiedziałem, iż mogę sobie grać i tańcować razem, co też uczyniłem. Gdym skończył, uściskał mię, i oświadczył, ile mu ieſt przykro, że mię na dworze swoim pomieścić nie może, ponieważ sprowadził z sobą kilkunaſtu Francuzów, i nie ma dla mnie żadnego u siebie mieysca, ale obiecał mi dadź liſt z zaleceniem do vice hrabiego *de Rosmaninhal* krewnego swoiego potrzebuiącego guwernera dla syna iedynaka. Dane w liście pochwały przez tego pana, zjednały mi mieysce w domu wice hrabiego.

Pominę tu opis w szczczegółach sposobu i trybu życia przednieyszey ślachty Portugalskiey po własnych domach: powiem iedynie, iż liczny dwór zwykli utrzymywać, i że iak tylko kto doſtanie się do ich domu, maią sobie za obowiązek wszelkie iego potrzeby opatrywać, wspierać iego zamiary, wiedzieć o iego dzieciach, tak właśnie, iak rodzice. Vice hrabina miała ze dwadzieścia kobiet, które znaczną część domu zaymowały; nie mniey było i dworzan. Okazano mi wzgląd, iż siadałem do ſtołu z marszałkiem i sekretarzem wice-hrabiego. Wszyſtko szło w domu przyſtoynie i porządnie na oko; lecz w iſtocie same tylko intrygi panowały; i nie mogło też bydź inaczey przy próżniactwie tylu ludzi, przy braku moralności i zasad religiynych, chociaż wszyscy okazuią się pobożniſiami.

Kaplica dworska była mieyscem do prowadzenia intryg miłosnych. Kapelani nadworni odprawiali codziennie pięć lub sześć mszy, a oprócz nich mnisi ieszcze przychodzący słuchać spowiedzi kogoś z familii. Mowa kochanków dla nich tylko ieſt zrozumianą. Ruszenie głową podług umowy, spoyrzenie w prawą lub lewą; sposób położenia bukietu lub wſtążki, tego lub owego koloru; sposób wdziania lub zdjęcia płaszcza, wszyſtko to ieſt mową tamecznych kochanków w kaplicach.

Pozyskałem względy sekretarza wice-hrabiego, i od niego dowiedziałem się o tych

wszyſtkich sposobach intryg. Oſtrzegł mię, że ieśli chcę sobie zrobić los prędko, pozyſkać urząd cywilny lub wyższy ſtopień w woysku, naylepiey uczynię, gdy się z którą faworytą wicehrabiney ożenię. Co się tycze nauczycielſkiego urzędu twoiego, rzekł do mnie, to ieſt, czcze nazwisko, ponieważ go nigdy sprawować nie będziesz: nie chce bowiem matka ucznia twoiego, aby go uczono, lub czém się pożytecznym zatrudniano, gdy nie ma do tego ochoty. Przepędza on czas ranny na graniu w karty z lokaiami i w ſtayniach, a po obiedzie, wziąwszy mundur na siebie, przeieżdża się konno, lub iedzie patrzeć na walkę byków.

Nie miałem więc nic wcale do czynienia, i mocno pragnąłem, abym był w woysku pomieszczony. Z powodu lekcyi języka francuzkiego, zabrałem znaiomość z ochmiſtrzynią wice hrabianki piękną kobietą, i podług zwyczaiu domowego, poprzyiaźniliśmy się z sobą w krótkim czasie; wtedy zaś oświadczyła mi, iż radaby wydać za mnie córkę, zoſtaiącą na usługach wice hrabiny, i przyobiecała wyrobić mi kapitaniią w regimencie wice hrabiego. Zatrwożyło mię takowe oświadczenie, ale trzeba było ten wſtręt pokrywać przed kobietą gorących namiętności i niebezpiecznych fantazyy. Prosiłem o czas dla poradzania się rodziców moich we Francyi, lubo iuż nie żyli; tym czasem zaś, gdy się wicehrabia dowiedział o intrydze tey panienki z sekretarzem, ożenił go z nią, a tak ia zaspokoiłem się zupełnie.

Zdarzało mi się rozmawiać niekiedy z wicehrabiną; ta oprócz nadzwyczayney słabości ku synowi, słabości, przez którą głupcem na zawsze zoſtał, była pani zewszech miar rozsądna. Wspomniałem iey kilkokrotnie, iż życzyłbym sobie weyśdź w służbę woyskową. Nie wiem, czyli ochmiſtrzyni uwiadomiła ią była o czynionych mi przez siebie warunkach, lecz wicehrabina takież same podała do ożenienia się z inną znowu na iey dworze panienką. Po nieiakim wahaniu się, przyſtałem na to małżeńſtwo, poiąłem pannę i zoſtałem kapitanem. Że zaś przez dwa lata nie brałem pensyi, chętnie przychyliłem się do życzenia wicehrabiney, abyśmy kiedy tylko zechcemy, u niey obiadowali.

Było podtenczas kilka kompaniy nibyto artyllerzyſtów, złożonych z samych nikczemników, i dlatego w takiey pogardzie zoſtaiących, że nikt w nich nie chciał służyć. Miarkowałem sobie, że ieśliby kiedy chciano mieć porządne woysko, bez artylleryi bydź nie może; a że niegdyś przykładałem się mocno do nauki artyleryczney, pragnąłem przeyśdź do tego korpusu, co też naſtąpiło.

Kilka lat upłynęło, a woysko było zawsze w zaniedbaniu. Na mieysce umieraiących officyerów nie doſtawiano innych, i do tego przyszło, że po niektórych regimentach było dowodztwo kompanii przy unterofficyerach. Król Jan V. używał iedynie woyska swoiego do wydobywania i zwożenia kamieni,

iako

iako też innych potrzeb na wyſtawienie przepysznego kościoła, i klasztoru w *Mafra* dla 300. zakonników (*). Zaniedbał on woyska, ale za to katedralny Lisboński zrobił patryarchalnym dla zrównania go z kościołem Sgo Piotra w Rzymie. Uſtanowił 72. kanoników nakształt kardynałów, i chór śpiewaków z Włochów złożony. Na utrzymywanie takiey fundacyi przeznaczył za zezwoleniem papieża dochody z zabraney trzeciey części wszyſtkich beneficyów w króleſtwie. Nie długo żył po tém, i umarł w mniemaniu świątobliwości.

Po królu Jozefie i margrabi *Pombal* miniſtrze iego, wielkie rzeczy obiecywaliśmy sobie. Wziął się on naprzód do uſtalenia powagi swoiey przez pognębienie tych wszyſtkich, którzy mu byli na zawadzie. Ogłosił kilka praw znoszących bezprawia, lecz co znaczą prawa, gdy ich wykonanie w ręku despoty zoſtaie? Dał niezadługo uczuć duchownym, że ich nie będzie ochraniał. Gdy się zwaśnił z naywyższym inkwizytorem z powodu wydrukowania

(*) *Kościoł i klasztor* Mafra *wyſtawiony ieſt na wzór* Eskurialu, *lecz mu nie wyrównywa. Leży o sześć mil od Lisbony. Za oſtatniego panowania wyrugowano z niego 300. Kapucynów a tyleż Kanoników Regularnych Sgo Auguſtyna zaprowadzono.*

iedney xiążki, wtrącił go do więzienia z bratem iego, lubo oba byli naturalnemi braćmi panuiącego króla, a trzeciego w Arcybiſkupſtwie Braganckiém osadził, gdzie dotąd zoſtaie. Poróżnił się z Jezuitą spowiednikiem królewſkim. Dumny ten xiądz powiedział ministrowi, aby sobie oſtrożnie z zakonem Jezuitów poſtępował, zaręczaiąc mu, iż nigdy nie zgaśnie; na co miniſter odpowiedział: *a ia ci ręczę, że zgaśnie.*

Stémwszyſtkiém żołnierze prawie nadzy byli; chodzili po ulicach trzymaiąc w jedney ręce rożaniec, a drugą po iałmużnę wyciągali. Wychodziły niekiedy urządzenia nic nie znaczące, ponieważ złemu nie zaradzały. Pamiętne trzęsienie ziemi w Lisbonie 1755. roku wydało na iaw charakter tego miniſtra. Gdy wszyſtka ślachta dwór opuszczała, *Pombal* ożywiał od vagę w królu, zaradzał nagłym potrzebom, i wſtrzymał część ſkutków tego ſtrasznego nieszczęścia, a tym sposobem utwierdził przewagę, którą iuż miał nad umysłem Jozefa. W ciągu zabiegów *Pombala* około dźwignienia Lisbony, wybuchnął przeciw królowi ten haniebny spisek, który podał miniſtrowi dogodną porę do upokorzenia i pognębienia ślachty; wkrótce po tym wypadku naſtąpiło wypędzenie Jezuitów; a nareście woyna wydana 1772. roku zwróciła przecięż iakążkolwiek baczność na nędzne i zaniedbane do tych czas woysko.

Jak tylko hrabia *de la Lippe* przybył do tego kraiu, wyſtawiłem mu ſtan i położenie

moie. Wysłuchał mię łaskawie, wyiednał mi zaraz ſtopień półkownika, co płacę moię podwoiło. Żyłem dotąd z żoną i dziatkami z płacy kapitańſkiey i trzech funtów szterlingów niewynoszącey na miesiąc, wszelako żadnego długu nie zaciągnąłem. Powierzył mi marszałek dowodztwo nad oddziałem artylleryi przy woyſku będącey, i w ciągu kampanii miewałem często sposobność pokazania mu, co umiem; gdy zaś po woynie wziął się do urządzenia woyska, zlecił mi utworzenie nowego regimentu artylleryi w *Eſtremos*, w celu opatrzenia nad granicą twierdz w prowincyi *Alenteio*, biegłemi artyllerzyſtami.

Właśnie mi w moię rzecz trafił. Żołnierzy ubrano i płacono im żołd regularnie, dla tego też czynili należycie swoię powinność. Trzeba oddadź sprawiedliwość chłopom Portugalskim, iż nie masz nad nich lepszych żołnierzy, i ochoczey rozkazy pełniących, gdy maią o naczelnikach swoich dobre mniemanie, czyli gdy ci dobrze się sprawuią. Od samego proſto marszałka *de la Lippe* zależałem, i póki tylko bawił w tym kraiu, nikt nademnie nie był szczęśliwszy. Opuścił Portugalią w Wrześniu 1764 roku, wyrobiwszy mi wprzód ſtopień Jenerał-brygadyera.

Skoro hrabia *de la Lippe* wyniosł się z Portugalii, urządzenia iego poszły w zapomnienie. Miniſter nie lubiący woyska, poznosił ie koleyno, i officyerowie też Portugalscy żywą chęć okazali, aby do ſtanu gnusno-

ści, z którego ich ten hrabia wydobył, powrócili. Błędne on zawsze miał o tych ludziach mniemanie, rozumieiąc, że można z nich dobrych officyerów wyſtawić, nie dosyć znał ich obyczaie i sposób myślenia. Co do mnie, poznałem się na nich dokładnie, gdyż byłem zawsze przekonany, że aby bydź dobrym officyerem, potrzeba mieć oprócz wiadomości sztuki woyskowey, na którey im wcale schodziło, rzetelność, poczciwość i honor; a te przymioty wcale im były nieznane. Krótko bawił marszałek w tym kraiu, i z przyczyny ſtopnia, na którym zoſtawał, daleko zawsze był od nich, a zatém nie miał zręczności poznania ich pod temi względami. Zagraniczni officyerowie, którzy zoſtali w służbie po woynie, poznawszy gruntownie podłość narodowego charakteru, unikali wszelkich związków z Portugalſkiemi officyerami, prócz tych, które z powodu czynienia służby mieć z niemi musieli. Lecz dowodzcy korpusów nie mogli ich uniknąć, a między temi i ia byłem od roku 1763. miałem z niemi zawsze wiele do czynienia, i mogę upewnić z ciągłego doświadczenia, iż nie widziałem między niemi naymnieyszego śladu poczciwości, szczerości, bezinteresowności i honoru. . . .

Podałem był na maioroſtwo nayſtarszego z kapitanów w korpusie moim, maiącego zwłaszcza w porównaniu z innemi officyerami, woyskowe przymioty. Ten doniosł mi o knuiącym się przeciw mnie spisku, na czele które-

go był kapelan; a wchodzili do niego dway kapitanowie i wszyscy niżsi officyerowie. Szło zaś o podanie prośby do króla z zaskarżeniem mię imieniem żołnierzy wcale nic nie wiedzących, o co idzie. Taynym podżegaczem tego na mnie zamachu, był sierżant ukarany przed nieiakim czasem o złe sprawowanie się, i onto wynalazł ten sposób do zemszczenia się nademną.

Podziękowałem donosicielowi, i zacząłem mieć oko na sierżanta. W tém zdarzyło się, że znowu wykroczył, zrzuciłem go więc z sierżanctwa na proſtego żołnierza; a gdy raz czynił służbę, i ſtanowisko, na którém był poſtawiony, opuścił, kazałem go podług woyskowych przepisów puścić przez rózgi. Uciekł nie długo, i wyznaię, żem kontent był z tego.

W miesiąc, doſtał gubernator mieyscowy rozkaz od miniſtra, aby mię przyzwał do siebie i skarcił oſtro za obeyście się moie z owym sierżantem, i żeby na swóy stopień powrócił, a przy tém okólny liſt do wszyſtkich naczelników korpusowych wydano z upomnieniem, aby się sprawiedliwie z unterofficyerami obchodzili.

Można miarkować, iak mię to bolało: Niegodziwy ten sierżant był przedtém lokaiem u *Don Luiz da Cunha*, będącego w tym czasie sekretarzem w wydziale woiennym. Ten uwierzył wszyſtkiemu, co tylko mu za sierżantem przeciw mnie powiedziano, a miniſter nie wszedłszy w rozpoznanie tey sprawy, uczynił

dla niego, o co był proszonym. Zgoła ſtało się według zwyczaiu ślachty kraiowey; gdy bowiem który weźmie pod opiekę iakiego człowieka, by ten był naywiększym zbrodniem, poczytuie sobie tamten za obowiązek dawać mu wsparcie przeciw komużkolwiek bądź i w każdym razie, tak dalece, iż zwierzchność nic o to nie dba, aby rozpoznano, czyli podległy iey rozkazom zawinił. lecz ażeby nie ściągnęła na siebie zemſty urzęduiącego głupca za utrzymanie karności. W zachodzącey między mną a sierżantem okoliczności, nie poſtąpił sobie miniſter podług przekonania, gdyż tak mało pokładał zaufania w *Don Luiz*, że nawet nie chciał wiedzieć co się dzieie w wydziale woyskowym; lecz poczytywał za rzecz nieprzyzwoitą obrazić go na siebie, a nie miał za nieprzyzwoitość popełnić względem mnie niesłuszności: co większa, gdybym i służbę porzucił, wcaleby go to nie obeszło...

W roku 1767. powrócił marszałek *de la Lippe* do Portugalii. Przeieżdżał tędy iadąc do Lisbony. Przełożyłem mu ſtan regimentu moiego i całego woyska, ilem go mógł poznać. Wſtrząsnął się na to, i powiedział, iż oczywiſta, że miniſter uwziął się zgubić woysko; że sam ma o co bydź zażalonym na miniſtra; że nareście nie powraca w nadziei doprowadzenia woyska do należytego ſtanu, lecz iedynie dla zachowania przynaymniey powierzchowności, czyli aby się choć na oko

zdawało porządnieyszém. Co się mnie tycze, obiecał, że mię do względów ministra przywróci.

Niezadługo po powrocie marszałka założono czternastotysiączny obóz pod Lisboną; dowodziłem w nim artylleryą, i miniſter, któremu byłem przedſtawiony, przyiął mię grzecznie. Niektóre z większych obrotów woyſkowych udały się iakotako; lecz nie pominiono niczego, przez coby można było zniechęcić Marszałka; co gdy spoſtrzegł przyśpieszył swóy odiazd, iakoż w Marcu roku naſtępuiącego wyiechał... Przyrzekł mu margrabia de Pombal słowem honoru, iż trzecia część woyska ściągana będzie corocznie do obozu pod Lisbonę, i że sam król odbywać będzie popis z tém woyskiem. Wyznaczono nawet regimenta maiące składać ten oboz tego i naſtępuiącego roku, ale iak tylko hrabia *de la Lippe* opuścił Portugalią, poszły w zaniebanie urządzenia mogące utrzymać ducha woyskowego.

Prawda, że skutki tyrańſkiego rządu, przykład zepsutego towarzyſtwa, niedorzeczna edukacya, są doſtatecznemi do okazania, dla czego ludzie ſtaią się podłemi i wzgardy godnemi: lecz ia przekonany ieſtem, że ieſt coś we krwi i konſtytucyi, co dzieci przeymuią od rodziców, i co ie czyni skłonnemi do wyſtępku lub cnoty. Trudno dociec, czemu Portugalczykowie maią iakąś wrodzoną skłonność do obłudy, złości i oszukańſtwa; iabym są-

dził, że tę skłonność odziedziczyli po żydach, których krew zmieszała się z krwią kraiowców za panowania Jana II. Don Manuela, i Jana III. kiedy wypędzeni z Hiszpanii musieli w wielkiey liczbie chrześt przyiąć. To zaś naysmutnieysza, iż ta skłonność do szalbierstwa i nierzetelności widocznieyszą iest między ślachtą. Wreście, nie trzeba rozumieć, ażebym był nieszczęśliwszy od innych w regimencie moim, i ażeby ta podłość umysłu właściwa tylko była officyerom pod moiém dowodztwem zostaiącym: nie masz regimentu, któryby nie wystawiał tychże samych przykładów, tak podłey skłonności w officyerach, i któryby nie mógł bydź uważanym za probkę charakteru narodowego.

Zaraz po odieździe marszałka zjechałem do Lisbony dla podziękowania ministrowi za iego na mnie względy, bo uchybienie w tey mierze na złeby mi wyszło. Dał on mi iasno poznać, opinią swoię o Portugalczykach, i zachęcał mię, abym iednostaynie powinności moiey dopełniał, i nie zrażał się kabałami, iakieby przeciw mnie nanowo powstać mogły; takież upomnienie zostawił mi hrabia *de la Lippe*, i dlatego nabrałem nieco odwagi w dopełnianiu obowiązków i w postępowaniu moiém. Wyrobiłem iednemu officyerowi maioroſtwo, i był mi za nie wdzięcznym, lecz musiałem ukarać kilku officyerów zaniedbuiących powinności swoich.

Wkrótce skoiarzył się przeciw mnie związek, a tego był celnieyszą sprężyną kapelan, który mi wiele był winien. Udał się on do dworu z dwoma officyerami nikczemnikami, i tym kazał mię zaskarżyć, gdyż iako xiądz nie mógł tego uczynić. Przecięż tą razą wymierzył miniſter sprawiedliwość, ale nie porządnie, bo iak tylko doſtrzegł fałszu, kazał mi ich zrzucić z officyerſtwa i wraz z kapelanem wypędzić z regimentu, bez poprzedniczego rozpoznania sprawy przez radę woienną, o co usilnie lecz napróżno prosiłem.

Stémwszyſtkiém woyskowość coraz bardziey upadała. Officyerowie maiący iakątaką ochotę do pełnienia powinności swoiey, tracili ią widząc, że się nie mogli doczekać wyższego ſtopnia. Kraiowcy zazdroszcząc cudzoziemcom podwoyney płacy, i widząc, że wszyſtko wraca do nieładu, iak było przed przyiazdem marszałka *de la Lippe*, zaczęli znowu działać przeciw nam potaiemnie przez potwarze. Nie wdał się nigdy miniſter, ani w wyroki rady woienney, ani w wynikaiące wszędzie między officyerami zatargi i niesnaski.

Gdym majorowi z regimentu moiego odmówił zalecenia, którego żądał dla syna swego wcale złego i podłego młodzieńca, rozgniewał się mocno, i otwartą wypowiedział mi woynę, i co dotychczas okazał się ciągle uczciwym, pracowitym i przywiązanym do mnie, odtąd powziął ku mnie piekielną nienawiść. Złączył się z innemi w celu oskarże-

nia mię o skradzenie kassy regimentowey, i tym końcem pofałszował rachunki; ale gdy mię o tém kwatermiſtrz oſtrzegł, poiechałem do Lisbony, dokąd też i maior bez pozwolenia pośpieszył. Doniosłem o tém ienerałowi dowodzącemu w ſtolicy, który mu rozkazał, aby natychmiast do regimentu powrócił, a mnie zalecił, żebym go kazał wziąć w areszt, i trzymać w nim do nowego rozkazu. Pod czas bytności moiey w Lisbonie spotkałem raz owego sierżanta, który mi chciał był zaszkodzić, i z woli hrabiego *de la Lippe* był wypędzony z regimentu. Biednie było koło niego, i prosił mię o iałmużnę, którą gdy otrzymał, wydał mi listy majora nalegaiącego na niego, aby działał przeciw mnie u dworu. Powróciłem do regimentu z temi liſtami. Nazaiutrz uciekł kwatermiſtrz zabrawszy gotowiznę z kassy; ale go przecięż pochwycono na gruncie Hiszpańskim, pieniądze zwrócono, zbieg atoli wolno puszczony.

Nie mogłem pozyskać, aby maiora sądzono; siedział w areście i robił intrygi z ludźmi złośliwemi. W tém odebrałem liſt od hrabiego *de la Lippe* zapraszaiący mię, abym zjechał do Niemiec, i przypatrzył się szkołom woyskowym. Chętnie przychyliłem się do tego żądania dla wytchnienia i rozerwania się po kłopotach moich, i przepędziłem lato iak naypryiemniey i iak naypożyteczniey dla mnie. Gdym powrócił do Lisbony, zaſtałem ienerała *Maclean* współziomka moiego na ſtopniu gubernatora,

który mu dano po śmierci przeszłego. Tak on, iak i miniſter, przyięli mię grzecznie. Spotkałem na ulicy moiego dawnego kwatermiſtrza, pochwyciłem go sam i pod ſtraż oddałem. Znaleziono przy nim korrespondencyą iego z moim maiorem; spiknęli się na zgubę moię, i trudno sobie wystawić, iak podłe kłamſtwa powymyślali i zebrali dla zaszkodzenia mi u zwierzchności. Opowiedziałem rzecz całą ienerałowi *Maclean*, a ten podał wszyſtko na piśmie miniſtrowi; poczém upewnili mię oba, że dway ci ludzie przykładnie ukaranemi będą, lecz na tém się ſkończyło.

Sława ienerała *Maclean* ugruntowana iuż była w Lisbonie przed iego do Portugalii przybyciem, ale mogę śmiało powiedzieć, iż ſtarał się iedynie o przypodobanie miniſtrowi, czego nie mógł skuteczniey dokazać, tylko niedbaniem o woysko; ztąd też rozwolnienie i niesmak w niém bardziey się ieszcze za iego dowodztwa wzmogły.

W liſtach maiora i kwatermiſtrza wzmiankowany był częſto margrabia *Angeja*, teraźnieyszy pierwszy miniſter, iako sprzyiaiący ich przeciw mnie zamiarom. Nie mogłem poiąć, iak osoba na takim urzędzie mogła wchodzić w tak podłą intrygę. Mówiłem w tey mierze z jenerałem *Maclean*, który mi odpowiedział, że nie znam ieszcze gruntownie charakteru Portugalczyków, i zadawnioney ich nienawiści ku obcym officyerom. Przekonałem się o prawdzie tey uwagi, gdy po śmierci

króla Jozefa II. w roku 1777. przeszła cała władza do margrabiego *Angeia* i duchowieńſtwa.

Jak dotąd, było tylko woysko zaniedbaném, lecz nowy miniſter uwziął się ie spodlić, i poſtanowił pozbydź się iak nayprędzey wszyſtkich zagranicznych officyerów. Królowa także z swoiey ſtrony wypuściła wszyſtkich bez różnicy woyskowych siedzących przez wiele lat po więzieniach, na mocy rozkazu margrabiego *de Pombal*, ogłoszono powszechne przebaczenie, i każdy na swóy urząd i ſtopień powrócił. Było źle, ale nierównie gorsza, iż sam miniſter wdał się, aby dway zażarci na mnie ludzie wypuszczonemi byli na wolność. Wyrok wydany w imieniu królowey tym końcem, i przywracaiący im ſtopnie, opiewał, że nie słusznie uwięzionemi byli przez półkownika, który o tém nie doniosł nigdy urzędownie, i nie zdał sprawy, dlaczego to uczynił. Ale w tey mierze oczywiſte i bezwſtydne było kłamſtwo, ze ſtrony miniſtra, gdyż przez kilka lat donosiłem zwierzchności miesięcznie, że ci dway ludzie siedzą w areszcie: za co? wszyſtkim było dobrze wiadomo. Teraz odbywaią, iak dawniey, służbę w regimencie.

Z tego wszyſtkiego, com opowiedział, poznać można, ilem miał do cierpienia w tym narodzie, i iak każdy słuszny i uczciwy człowiek unikać powinien służby woyskowey w Portugalii.

Wypis drugi z podróży Tomasza Newte *do Anglii i Szkocyi. Roku 1791.*

Wypis pierwszy z tey podróży znayduie się w Pamiętniku na Miesiąc Styczeń R. 1804. w Numerze 37.

Cudzoziemcy przybywaią do Edymburga, albo dla interesów, albo dla zabaw, lub też edukacyi. Charakter ludzi maiących za bezpośredni i ſtały zamiar zysk lub zrobienie maiątku, są sobie podobni we wszyſtkich kraiach. Ciężką pracą zaięci, iako to, wyrobnicy, drągarze, rąbiący drzewo i inni, wszyscy są z pomiędzy góralów. Dzieci Edymburczyków w powszechności pałaią żądzą wyniesienia się wyżey nad rodziców. Górale prócz tego maią sobie powierzoną ſtraż miaſta; tak ich zaś wiele w Edymburgu, że ieſt kościoł, w którym odprawuie się nabożeńſtwo w języku *Erse*. Żyią sami między sobą, iakby iaki osobny lud od mieszkaiących na równinach; iakoż wcale odmiennym są ludem. Dzieci ich uczą się ięzyka *Erse*, iak dzieci żydowskie hebrayskiego w Londynie.

Familie Szkockie maiętnieysze, mieszkaią pospolicie w Edymburgu, nietylko dla towarzyskiego pożycia i rozrywek, które tam znayduią, ale też i dla zręczności w edukowaniu dziatek płci oboiey. Rozmaite dogodności, zwłaszcza zaś tanie życie w porówna-

niu. Londyńskiego, zwabiaią do Edymburga familie nawet z północney Anglii, do czego maią pokusę z pobliskości. Jeſt zatém w proporcyi nierównie więcey maiętnieyszych ludzi i towarzystw pod względem zabaw w Edymburgu, aniżeli w wielu innych miaſtach Europeyskich takiey samey, co tamto, rozległości.

Mnóſtwo ieſt ludzi w tey ſtolicy biegłych w nauce prawa, i ci daią tam nieiako ton wszyſtkim innym mieszkańcom. Prawnicy są nayznacznieyszemi osobami w mieście, i nauka prawa ieſt szczeblem ambicyi. Stąd u wszystkich, a zwłaszcza też u młodzieży rozprawianie w materyi prawney i coś dogmatycznego w mowach, ſtało się nałogiem, w czém cudzoziemcy przywykli do tonu dobrego obcowania wcale nie smakuią; lecz też za to nie usłyszy się nigdzie subtelnieyszego rozumowania w dowodzeniu.

Tego zaś ducha rozprawiania i skłonność do loiki powszechną prawie, przypisać należy powiększey części filozofom tamteyszey akademii i *Dawidowi Hume*, ponieważ od iego czasów wszyscy młodzi, maiący talent i naukę, ſtali się Metafizykami. Naywięcey tam przykładaią się do Metafizyki i nauki lekarskiey: tamta zaymuie Filozofiią moralną, lub ieſt przynaymniey wſtępem do niey, druga zaś umieiętność łączy się z hiſtoryą Naturalną i Fizyką, a zaymuie Anatomiią i Chimiią. Ta, wsławiona przez doktorów *Cullen* i *Black*,

weszła od nieiakiego czasu w modę pomiędzy ludźmi prawnemi, i po towarzyſtwach Edymburskich tak dalece, iż naysłusznieysze osoby chodzą na lekcye chimiczne tak regularnie, iak uczniowie.

Co się tycze mówców sądowych, czyli adwokatów, którzy z powołania swego trawią czas na rozumowaniu i sporach prawnych, zaciekania się metafizyczne przyzwyczaiaiące ich od dziecińſtwa do słowney woyny, są podobno dla nich pożyteczną wprawą. Niegdyś teologowie byli subtelnemi kazuiſtami, i znali z gruntu loikę Aryſtotelesa, dziś nawet wielu przykłada się do tey nauki. Lecz to ieſt nieprzyzwoitością, że uczący się sztuki lekarskiey, która na praktyce polega, nawykaią tworzyć sobie teorye, i bronić ich do upadłego na publicznych schadzkach, gdzie wzorem adwokatów nie dobiiaią się o okazanie prawdy, ale tylko o zwycięztwo.

Akademiia Edymburska miała i ma wielu sławnych nauczycielów. U tych naymocnieyszą pobudką do usilnego pracowania około oświecenia młodzieży, ieſt potrzeba. Płaca ich bowiem ſtała, nie wielka, i pokładaią zczególniey nadzieię w zyskach, iakie im publiczne dawanie różnych umieiętności przynosi. Uczniowie odprawuią publiczny popis z tego, czego się uczyli, na pamięć; ia sądzę, iżby lepiey było, aby akademiie Szkockie i inne poszły zwyczaiem Paryzkich, gdzie zdawano sprawę z poſtępu w naukach na piśmie, bo przez

to zaoſtrza się uwaga, umacnia się pamięć, tworzy się rozsądek, i wprawia się rozum do porządnego rozbioru każdey materyi.

Paſtorów urzędy mieyskie obieraią, a te zasięgaią woli ludu; ſtąd pochodzi, iż słysząc ich każących, można powziąć dokładne wyobrażenie o zdaniach i obyczaiach, które raczey głaszczą, niż poprowuią. We wszelkich atoli ważnieyszych okolicznościach okazuie lud uszanowanie dla duchowieńſtwa.

Było i ieſt zawsze w Szkocyi wielu takich, którzy usiłowali wynieść władzę duchowną nad świecką, nawet co do rzeczy, które wcale prawie nie należą do kościoła. Utrzymuią oni, że lud ma prawo wybierania sobie paſtorów, ale że do duchowieńſtwa należy rozrządzać maiątkiem, nadaném niegdyś xiężom katolickim dla utrzymywania obrządków religiynych, i dla zbawienia dusz Chrześciańskich; i to ieſt ciągle iabłkiem niezgody między dwiema władzami. Żarliwi o prawa, iak zowią Chryſtusowe, sądzą o duchownych z ich zdania w tey mierze.

Seceders, których sekta ieſt liczna, a odszczepili się przed 50. laty od kościoła Presbiteryańskiego, z przyczyny słabości duchowieńſtwa poddaiącego się świeckim, co do rozdawnictwa plebaniy, maią śmieszne wyobrażenia o przyſtoyności; i tak naprzykład pozwalaią mężczyznom tańcować z mężczyznami, kobietom z kobietami, a wspólne tańcowa-

cowania iednych z drugiemi, za obmierzłość poczytuią.

Znayduie się także w Szkocyi przeszło od wieku sekta *Jakobitów* składaiąca razem polityczne towarzyſtwo. Są oni podobni do żydów, z uporu przy swoich zasadach i sposobie wierzenia, których nie chcą żadną miarą odſtąpić. Przez 60. lat należeli do ſtrony popieraiących nadzieię Stuartów. Znaczenie ich atoli polityczne wzięło śmiertelny cios, gdy się Karolowi Edwardowi w roku 1745. nie powiodło. Jako sektarze religiyni wiele także tak w ſtronnikach, iak i w znaczeniu utracili; mimo tego iednak przywłaszczaią sobie ieszcze uroioną powagę kościoła narodowego. Wybieraią i namaszczaią biſkupów, naśladuiąc, ale nieco skromniey, obrządki kościoła Anglikańskiego.

Są w Edymburgu kluby rozmaitego gatunku, ale na nich piią niezmiernie, lubo iuż nie tak, iak dawniey. Kobiety w tey ſtolicy nie trudnią się iuż tyle gospodarſtwem domowém, ile ich babki, i wiele czasu tracą na chodzeniu i rozprawianiu po ulicach.

Szkotowie, a zwłaszcza Edymburczykowie miani są za ludzi bardzo przytomnego umysłu i za śmiałych w niebezpieczeńſtwie. Pospolſtwo nawet w nayburzliwszych okolicznościach okazało niekiedy roztropność i ſtałość w dążeniu do zamiarów swoich, czego iawny dało przykład w roku 1736.

Dla dopełnienia obrazu teraźnieyszego ſtanu ſtolicy Szkockiey, przytoczemy wypis z dzieła Pana *Sinclair* pod tytułem: *Rozbiór politycznego ſtanu Szkocyi.*

Jeśli obeyrzemy się na pewną liczbę lat wstecz, zdziwiemy się, iakato ieſt różnica między dawnieyszym a teraźnieyszym Edymburgiem, bądź pod względem widoku tey ſtolicy, bądź pod względem obyczaiów i zwyczaiów iey mieszkańców. Nie masz podobno miaſta w Europie, gdzieby tak wielkie, a w tak krótkim czasie, zaszły odmiany; przekonamy się o tém z naſtępuiących szczegółów.

W roku 1763. zamykał się Edymburg w obwodzie dawnego miaſta; przedmieścia były maleńkie; gdzie teraz w ſtronie południowey, ulica i plac *Nicolson*, ulica kaplicowa, plac *Jerzego*, ulica *Buccleugh*, plac *S. Patrycyusza*, tam były dawniey łąki, lub sady. Na północy nie było moſtu i t. d. owo zgoła, wszyſtkie wspaniałe gmachy nowego miaſta, wszyſtkie te ulice i place, zaymuiące gruntu przeszło na milę wzdłuż, a pół mili w szerz, nie dawno ſtanęły. Gdy zaś wszyſtko podług ułożonego planu uskutecznionym będzie, ſtanie się Edymburg iedném z naypięknieyszych miaſt w świecie. Bez przesady powiemy, że w przeciągu 30. lat namurowano i nabudowano w Edymburgu i okolicy za trzy miliony funtów szterlingow.

W roku 1783. zaięli iuż rzemieślnicy te pokoie, w których przed dwudzieſtą laty

znakomitsze osoby mieszkały. Dziś ſtoi tam nauczyciel ięzyka francuzkiego, gdzie przed tém mieszkał pierwszy urzędnik sprawiedliwości; dom lorda prezydenta *Craigie* ieſt dziś mieszkaniem odprzedaiącey sprzęty kupieckie, a ieden rzemieślnik robiący same krzesła, wyniosł się temi czasy z domu lorda *Drunmore*, iż go miał za nie dosyć wygodny dla siebie.

Roku 1786. wyſtawiono moſt w południowey ſtronie miaſta; a place przeznaczone na sklepy po dwóch tego moſtu ſtronach, przedawano drożey, niżby takiż sam kawał gruntu mógł bydź przedanym, w którémkolwiek mieście na świecie i w jakimkolwiek bądź czasie, nawet w Rzymie za naypięknieyszych czasów państwa Rzymskiego, to ieſt, przedawano ieden akr gruntu za 96.000. aż do 109,000. funtów szterlingów. Moſt ten ſtoi na 22. arkadach, a po obu bokach przepyszne gmachy i porządne sklepy powyſtawiano; to zaś wszyſtko w przeciągu trzech lat ukończono.

W roku 1783 przedsięwzięto połączyć ſtare z nowém miaſtem; dla uskutecznienia tego przedsięwzięcia, potrzeba było zarzucić głębokie bagno, a na 800 ſtóp długie. Dokazano tego nawożąc ziemię kopaną na fundamenta nowego miaſta, i wysypano groblę maiącą 60. ſtóp wysokości od północy, a bliſko 100. od południa, tak dalece, iż we trzy lata ieżdżono iuż po niey poiazdami. Nie masz grobli, prócz wysypaney za Alexandra

W. pod *Tyrem*, którąby z Edymburską mogła iśdź w równi.

W roku 1763. dochod roczny z poczty listowey w Edymburgu 11,000. funtów szterlingów wynosił, a w roku 1783. doszedł iuż był do 40,000. funtów szterlingów, i coraz się pomnaża.

W roku 1763. dwie tylko trzykonne były karety publiczne, które chodziły codziennie od 8. z rana, do teyże godziny wieczorem do portu *Leith* o półtorey mili angielskiey leżącego, i na to potrzebowały godziny czasu. Nie było w całey Szkocyi innego poiazdu, oprócz iedney karety wychodzącey raz w miesiąc do Londynu, i bywała w drodze 16. lub 18 dni.

W roku 1783. było iuż sześć karet wychodzących do *Leith* co pół godziny, i stawały tam w 15. minutach. Są teraz poiazdy i dyliżanse po wszystkich znaczneyszych miastach Szkockich, a w niektórych iest po cztery i pięć publicznych poiazdów. Około piętnastu dyliżansów wychodzi teraz co tydzień do Londynu, gdzie w czterech dniach, a czasem i w 60. godzinach stawaią. Teraz wyiechawszy do Londynu w poniedziałek, i zabawiwszy cały dzień w tey stolicy, można wrócić do Edymburga w niedzielę na szostą po południu, chociaż te miasta są od siebie odległe na 400 mil Angielskich, gdy dawniey wyieżdżaiący w tę drogę, czynił wprzód testament.

W roku 1763. mało było i to lichych fiakrów; w roku 1783 było ich trzy razy więcey, a karety ich były porządne i pięknemi

końmi zaprzężone; w roku zaś 1790 przybyły i remizy. W roku 1783. trzy razy więcey było kupców, lekarzów i chirurgów maiących poiazdy swoie; a dziś wiele takich ieſt paſtorów prezbiteryańskich i nauczycielów w akademii, którzy utrzymuią dla siebie poiazdy.

W roku 1763. zaledwie znano, coto ieſt własność literacka, to ieſt, że nie było pisarzów zyskuiących pieniądze za dzieła. Pierwszy tego przykład dał *Dawid Hume*, i doktor *Robertson*. Tamten przedał część hiſtoryi swoiey o Anglii za 200. funtów szt: a drugi hiſtoryą Szkocką za 600 funtów szt: W roku 1783. doszła własność literacka do takiéy ceny, iak w żadnym narodzie, gdyż *Hume* wziął za koniec hiſtoryi Angielskiey 5,000 fun: szt: a *Robertson* za drugie dzieło doſtał 4,500. funtów szt

Do roku 1763. nie wsławili się Szkotowie w świecie uczonym, a w roku 1783. mnóſtwo iuż było między niemi uczonych i biegłych w rozmaitych naukach i umieiętnościach.

W latach naſtępuiących po roku 1763. potworzyły się rozmaite towarzyſtwa uczone, i pożyteczne tak handlowi iak i rolnictwu; a co w roku 1763. było uczniów 500. w kollegium, w roku 1791. było ich 1255.

W roku 1763 mało co budowano karet w Edymburgu; i maiętnieysi sprowadzali ie z Londynu; w roku zaś 1783 budowano tak guſtowne, iak nigdzie, a do tego mocnieysze i tańsze. Od tego czasu posyłano ich wiele corocznie do Petersburga i innych miaſt nad

morzem Baltyckiém; a nie masz temu lat dziesięciu, iak ieden stelmach Edymburski obowiązał się doſtawić w przeciągu trzech lat tysiąc karet kompanii fiakrów w Paryżu: lecz potém zrzucił się z tey umowy.

W roku 1763. nie znano rzemiosła robiących wonności, a mało co było fryzerów; w R. 1783. były z wonnościami porządne sklepy po wszyſtkich celnieyszych ulicach: Liczba zaś fryzerów pomnożyła się prawie w czwornasób. Był nawet nauczyciel fryzowania, przed którego domem wisiała tablica z napisem: *Akademiia fryzowania, gdzie dawane są lekcye tey piękney i pożyteczney sztuki.*

W roku 1763. podatek od pędzących wódki w całey Szkocyi ledwie 4,739. funtów szt: czynił, a w roku 1783. doszedł do 103,000 fun: szt.

W roku 1763 iedna tylko była w *Leith* huta śklanna, gdzie czarne śkło wyrabiano, trzy tylko papiernie pod Edymburgiem i sześć drukarni w tey ſtolicy: a w roku 1790. było w *Leith* hut śklannych sześć wydaiących białe śkło i prześliczne naczynia kryształowe; a papierni znaydowało się w tymże roku 12, drukarni zaś 16.

Roku 1763 nie znano w Edymburgu coto ieſt *parapluie*, i dopiero 1780 pokazał się z nim ieden Chirurg, i odtąd zaczęto go powszechnie używać i robić w tém mieście. Mało kto do roku 1763 trzymał służących płci męzkiey, i ci brali tylko 6. a naywięcey 10. fun: ster: płacy; w roku 1783. trzymano

ich iuż po wszyſtkich prawie maiętnieyszych domach, i płacono im począwszy od 10. do 20 funtów st.

W roku 1763. osoby lepszego tonu obiadowały o 2. godzinie, i po obiedzie trudniono się różnemi interesami; kupcy zamykali sklepy o 1. a otwierali ie o 2giey; w roku zaś 1783. osoby wyższego i średniego rzędu obiadowały o 4. lub 5tey, tak dalece, że po obiedzie nie odbywano iuż żadnych interesów.

W roku 1763 wszelkiego ſtanu i ſtopnia ludzie uczęszczali na nabożeńſtwo do kościołów, lub ie w domu z familią odprawiali, ściśle święcili niedzielę; wſtydem nawet było pokazać się na ulicy podczas nabożeńſtwa; kościoły zaś doſtawały około 1500. funtów st: iałmużny: w roku 1783. mało kto, a zwłaszcza z mężczyzn, uczęszczał do kościoła; niedziela ſtała się dniem rozrywek; młodzież przechadzała się po ulicach podczas nabożeńſtwa; nie modlono się iuż razem w domu, za wſtyd miano prowadzić służących do kościoła, i iałmużny kościelne ledwie 1000. ſ. st: czyniły.

Skromność, przyſtoyność, powaga i delikatność dawnych czasów zniknęły, a ich mieysce przeciwne wady zaięły. W roku 1783 nie wſtydzono się iuż tego, coby przed 20. laty za wyſtępek poczytano. Duchowni obchodzili często parafiie swoie, oświecali ludzi po domach w moralności chrześciiańskiey, i przekładali im obowiązki ich ſtanu; roku

1783 nie było iuż tego w zwyczaiu, i gdyby paſtor pokazał się w jakim domu tym końcem, możeby go źle przyięto.

W roku 1763 utrzymywanie domu poprawy dla rozpuſtnych dziewcząt kosztowało tylko 27. funtów sterlingów; w roku zaś 1783. doszło do 277. funtów sterlingów, a ieszcze i dla połowy kobiet, któreby tam należało osadzić, nie było mieysca. Przed 20. laty pięć tylko lub sześć było domów rozpuſty w Edymburgu, a późniey zjawiło się ich przeszło 100. i mnóſtwo kobiet złego życia snuło się po ulicach.

W roku 1763. nieznano oszuſtów i złodzieiów; kradzież tak rzadka była, że wielu ludzi na noc nawet drzwi nie zamykali; w roku zaś 1783. i w naſtępnych latach mocno się zagęściły kradzieże.

W roku 1763. poważano młodzieńca moralnego, łączącego z wykształconym rozumem uczciwe i grzeczne postępowanie, szacuiącego nayniższego człowieka, niezaciągaiącego długów, którychby nie mógł zaspokoić, i ſtaraiącego się bydź użytecznym społeczności; w roku 1783. trzeba było wypróżnić ze trzy butelki na osobę, nie płacić długu, prócz karcianego, zaklinać się i zaprzysięgać w bagateli, dawać bezprzeſtannie słowo honoru, wyszydzać religiią i moralność, bydź uczeſtnikiem wszyſtkich burd, swawoli, rozpuſty, i t. d. ażeby zyskać imie człowieka umieiącego żyć po modnemu.

W roku 1763 panienki mogły były iśdź same przez ulice bez obawy pokrzywdzenia ze ſtrony mężczyzn; w roku 1783. musiały brać za sobą służącego.

W roku 1763. niemoralny iaki kawałek w sztuce teatralney bywał powodem do wygwizdania, i nie śmiano iśdź na teatr w sobotę: roku 1783. nie zważano wcale na niemoralność sztuki, i w sobotę naypełnieyszy bywał teatr, ponieważ na ten dzień kobiety trzymaiące pensye panieńskie, brały loże. Nakoniec dawano oklaski tey myśli w sztuce, któraby przedtém, iako przeciwną publiczney uczciwości wygwizdano.

W roku 1763. iedna tylko była sala tańców, z którey zysk szedł na dom poprawy; zaczynano zawsze od menuetów, i zachowywano przyſtoyność w ubiorach i poſtępowaniu; w roku 1783 zaniechano tey sali, a wyſtawiono cztery nowe bardzo piękne, w których nie tańcuią iuż menuetów, nie przestrzegaią sposobu ubierania się, i zdarza się częſto, że mężczyzni przychodzą do nich na bal, wyszedłszy z domu szynkownego, i w takim ſtanie, w jakim nie należy się pokazać w towarzyſtwie kobiet.

W roku 1763. iechano na bal o 5tey, i rozieżdżano się o 11tey godzinie; w roku 1783 zaczynały się bale o 9tey, a o 3ciey lub 4tey z rana kończyły.

Wszyſtkie te okoliczności dowodzą, iak znacznie wzrosł handel, i iak bardzo wzmógł się zbytek, a oraz okazuią, iak naród coraz się bardziey poleruiący, utraca obyczaie, i psuie się, ieśli zaniedbuie tego, co ieſt rzeczywiście pożyteczném.

Ætas parentum, pejor avis, tulit
Nos nequiores, mox daturos
Progeniem vitiosiorem.
Horatius.

MORALNOŚĆ.

Edukacya, ciąg dalszy.

O guście i imaginacyi.

Zdaie się, iż przenośnie używane w mowie, wiele się przyczyniły do obłąkania ludzi w metafizyce. Jmaginacya, pamięć, rozum, wyobrażane nam były iako osoby allegoryczne, i powoli wezwyczailiśmy się uważać ie nakształt rzeczywiſtych iſtot, każdéy z nich przyznaliśmy iakąś część panowania nad myślą, granice atoli ich władzy, nigdy dokładnie oznaczone nie były.

Poeci uważali imaginacyą iako matkę gieniiuszu, iako sprawczynią naszych roskoszy, albo przynaymniey przyznawali iey władzę sądzenia o nich. Filozofowie poczytywali ią, iużto za źródło fałszywych omamień zbyt szkodliwych szczęściu naszemu, iużto za nieodſiępną przyiaciołkę rozumu, doſtarczaiącą mu sposobów do odnoszenia zwycięztw, i podaiącą częſtokroć broń przeciwko samey sobie, przez wynaydowanie dowodów, którychby on na iey potępienie mógł użyć.

Jmaginacya, mówią pospolicie, iest to władza tworzenia sobie obrazów: Lecz obraz właściwie mówiąc, iest tylko przedstawieniem podpadaiącego pod oczy przedmiotu, gdy tym czasem imaginacya maluie to wszyſtko, cokolwiek zmysły uderza. Wyſtawia ona dźwięk, smak, zapach, rozmaite kolory i kształty. Są to wyobrażenia, które oddaie, lecz wyobrażenia, iak powiadaią, są obrazami umysłowemi.

Nie podobna iest wprawdzie wyrazić niewidomych działań duszy i ciała, bez użycia przenośni, lecz ta częstokroć nas w błąd wprowadza. Skoro się nam bowiem uda poiąć przystosowanie, natychmiaſt rozumiemy, żeśmy doszli teoryi, którą przedmiotem zmysłowym objaśnić chciano. Zdaie się zrazu, iż można bez wszelkiego namysłu używać wyrazów, obraz, wzruszenie, sposób czucia, do oznaczenia wyobrażeń: lecz wybór nazwisk ieſt rzeczą bardzo ważną, kiedy chcemy z dokła-

dnością rozumować, i ten który iest przymuszony swe myśli lub uczucia przenośnemi wyrazami malować, powinien obierać nayprościeysze i naymniey obcych wyobrażeń zamykaiące. Każdy może uważać na sobie, co za skutek sprawuią wyrazy, które mnóstwo rozmaitych wyobrażeń wzbudzaią. Przez nie rozrywa się uwaga, i myśl nasza błądzi opodal od przedmiotu, który ią całkiem zaymować powinien. Możeby użyteczną było rzeczą, dla dania większey dokładności rozumowaniom naszym w materyach metafizycznych, odmienić nasz słownik i przybrać wyrażenia, któreby żadnego związku z przesądami naszey edukacyi nie miały. Potrzeba dokładnego opisu znaczenia wyrazów, uczyni nas ostrzeyszemi w sądzeniu o dokładności nabytych wiadomości, pozbędziemy nieznacznie przesądnego uszanowania dla znaków, które nawet wtenczas dla nich czuiemy przez nałog, kiedy poznaiemy, iż tylko czci pospolitey przedmiotem bydź powinny.

Kiedy wyobrażenia nasze *obrazami* mianuiemy, wyraz ten wystawia nam mnóstwo przybranych wiadomości, maiących związek z malarstwem. Rozumuiemy o imaginacyi iako o malarzu, który urządza swe farby, i na tle utworzoném przez siebie samego, rysuie dowolnie z naydoskonalszém podobieństwem wszystkie przedmioty natury. Rozciągamy tęż samę przenośnią do skutków moralnych imaginacyi, zarzucamy iey kolorom, że nas zwodzą. Uważamy, że iey portrety są zbyt po-

chlebne lub przesadzone, że dzieła iey pęzla są wesołe lub ponure, że stosunek, w którym wystawia rozmaite części przedmiotów, niekiedy z granic przyrodzenia wybocza. Język ten poetyczny nie przyśpieszy postępku w nauce, i nie zaprowadzi do prawdy: nie odkrywa on nam ani przyczyny, ani środków przeciw chorobom duszy: za pomocą iego, możemy się tylko przekonać, iż nabyliśmy iakichsiś wiadomości względem tego, czego w istocie nie poymuiemy.

Zastanawialiśmy się pilnie nad systematami teorystów, stosownie do praktyczney edukacyi. Jmaginacya w dwoistym względzie co do kunsztów uważana bydź może, naprzód co do gustu w nich, powtóre co do talentu w wykonaniu.

Nie będąc artystą, mowcą lub wierszopisem, można tyle posiadać imaginacyi, ile iey potrzeba do korzystania z tych rozmaitych płodów gieniiuszu, i do zdrowego sądzenia o wielkości zasługi mówców, poetów i artystów. Ludzie, których stan w jakim się w społeczności znayduią, do żadney ręczney nie obowięzuie roboty, szczególnieyszy, z tego daru imaginacyi, odnoszą pożytek. Cwiczenie rozumu, zabawy i rozrywki dowcipne, są istotnie potrzebne bogatszey klassie narodu, ieśli chce uniknąć płochych roztargnień, lub naygnuśnieyszey bezczynności. Użytki bogactw fizyczne łatwo wyczerpane bydź mogą; zależą one tylko na pokarmie, odzieniu i pomieszkaniu. Długi

szereg przodków i ogromny maiątek, nie udzielą ani gustu do sądzenia, ani talentu do celowania w kunsztach: sama tylko edukacya, może pod tym względem użycie bogactw korzystném uczynić.

Niechay nikt nie rozumie, aby wpoienie gustu w młodego dziedzica, zależało od otoczenia go znawcami i nauczycielami. Niech będzie obcym dla niego ięzyk amatorów, lecz niech od młodości przez pilną wprawę swych organów przyuczy się widzieć, słyszeć, czuć i poymować dla siebie samego, a nie dla okazywania podziwienia przez mało znaczące, i zwyczaiem tylko upoważnione wyrazy. Trzeba go zachęcać do uważania wszystkich dzieł natury, lecz naydoskonalsze naśladowania sztuki maią mu bydź podawane do rozwagi i nauki. Pierwsze bowiem przedmioty, których widok przyiemne wzbudził w nim uczucie, bardzo długo w imaginacyi iego trwać będą.

Zwracaiąc uwagę iego na naylepsze dzieła w języku narodowym, trzeba iak naypilniey oddalać wszelkie przesądy, któreby ścieśnić lub zupełnie fałszywém uczynić zdanie iego mogły. Daymy mu poznać ogólne zasady podług których dziwiemy się, i uwielbiamy piękność i wysokość; lecz wprawiaymy go razem, aby się nie obrażał, ieśli kto odmienny gust okaże. Wytkniymy mu wpływ mody i nałogu, odmiany i sprzeczności tak w jednym iako też w rozmaitych narodach, i okażmy, że zasady gustu nie są tak ściśle połączone z naturą

rzeczy, iżby nayprzeciwnieysze im postaci znaleźć wielbicielów nie mogły.

Wprawuiąc oko ucznia twoiego do poznania linii, które znamionuią piękności klassyczne, iakiemi są piękne postaci Greckie, przestrzegay ile możności, aby nie wpadł w dziwactwo mniemanych znawców, i nie uwielbiał z przysadą tego, co oszacować nie iest w stanie. Jeśli zobaczy, iż pierwey spoglądasz na dół kopersztychu dla dowiedzenia się o nazwisku sztycharza, nim o nim twe dasz zdanie, ieśli usłyszy że wprzód pytasz się o autora, nim zaczniesz dziełu się dziwić, natenczas nabierze nałogu sądzenia podług powagi drugich. Nie zada sobie wcale pracy dochodzenia, dlaczego się użyteczność podoba, dlaczego ten lub ów rozmiar, ten lub ów układ części zachwyca. Nie będzie on rozbierał wrażeń gustu. Dałeś mu przykład uprzedzenia, będzie powtarzał wyrazy, *piękna postać*, *antyk*, *delikatny pęzel*, *cudna proporcya*, nie przywięzuiąc do nich żadnego dokładnego wyobrażenia: będzie gadał uczonym ięzykiem, nie posiadaiąc wcale nauki.

Rodzice, którzy się nigdy nie zapuszczali w materye metafizyczne, poczytuią może za zbyt trudną naukę która prowadzi do nabycia gustu i do wpoienia zasad iego w młodych. Lecz dosyć będzie dla nich przeczytać uważnie dzieł kilka, nic tak bardzo trudnego w sobie nie zawieraiących, a temi są teorya czuciów przyiemnych przez *Pouilly*; Rozbiór pię-

kności przez *Hogarh*, dzieło *Hume* o guście, *Burke* o wysokości: nakoniec pisma lorda *Kames*, *Regnolds* i *Alison*. Xięgi te są nad pojęcie dziecinne, lecz zasady, które się w nich zamykaią, mogą bydź łatwo w potoczney rozmowie wyłożone. Nie trudno iest okazać uczniom przez przykłady tak często się wydarzaiące, dlaczego ta lub owa postać, ten lub ów skład dzieła natury, lub sztuki podoba się, albo nie podoba. Łatwo iest im dać uczuć użytek przystoyności, porządku i iednostayności, łatwo okazać iak prostota nas uprzedza, zawiłość zwodzi, a rozmaitość bawi, iakim sposobem niektóre przedmioty przez nałóg przyiemnemi się staią, iak nowość przez odmienny rodzay powabów do siebie pociąga, nakoniec iak w wielu bardzo przypadkach połączenie wyobrażeń ſtanowi o guście naszym: to ostatnie *principium* nayłatwiey wytłumaczone bydź może.

„Lubię tę osobę, bo ona swym głosem matkę mi przypomina. Miła mi iest przechadzka, bom się w tém mieyscu z moiemi współrówiennikami zabawiał. Podoba mi się ten kolor, bo kuzynka moia taką miała sukienkę.„ Te proste postrzeżenia, z któremi codzień słyszeć się daią dzieci, nastręczaią nam sposobność do przełożenia, iakim sposobem przez związek pewnych uczuciów z przedmiotem nabieraią gustu do niego. Tak kieruiąc ich poſtrzeżeniami przyzwyczaiamy nieznacznie młodych do zastanawiania się nad tém, co

się

się w nich samych dzieie, do porównywania czuciów z zasadami, i do sądzenia podług własnego przekonania.

Kiedy guſt na iednym tylko oddziale przedmiotów był ćwiczony, pospolicie człowiek nie ieſt w ſtanie sądzenia o innych. Lecz ieżeli uczymy filozofii guſtu, w tym samym czasie, kiedy doskonalimy władzę używania roskoszy z niego wynikaiących, natenczas daleko obszernieysze uczniowi naszemu otwieramy pole. Tém mu się bardziey podobaią skutki, że ich poymuie przyczyny.

Jlekroć dziecię pewnych doznaie czuciów, lub nowe uważa przedmioty, zawsze dopomagać mu powinniśmy w wynaydowaniu wyrazów na wydanie swych myśli: skoro zaś nabędzie dostatecznéy ilości wyobrażeń i wyrazów, natenczas wprawiać ie potrzeba do opisywania tego, co widzi i czuie. Rodzice przyzwyczaieni do świetnych poetyckich opisów, może nie będą smakować w wyrażeniach swych dzieci, lecz okazanie tego nieukontentowania wielce byłoby szkodliwe. Opisy dziecinne, z przedmiotem samym, a nie z opisami poetów, porównywane bydź powinny. Lepiey ieſt nawet, gdy im na czém zbywa, iak żeby miały bydź napchane mnóſtwem świetnych na pozór, a mało znaczących wyrazów. Jeżeli bowiem zachęcać będziemy ucznia do kopiowania drugich, z trudnością oryginalnym zoſtanie. Abyśmy okazali, na iakiey gładkości stylu dziecinnego przestawać potrzeba, wypi-

suiemy tu opisania letniego wieczora, zrobione przez troie dzieci, nie wiele się od siebie wiekiem rożniących.

Pan M..... dnia 12 Lipca 1796 roku, przechodził się w wieczor z troygiem swych dzieci, i rzekł do nich: „widzimy w Ossyanie, iż trzech poetów wysłanych było do uważania widoków nocy, każdy z nich za swym powrotem odmienne uczynił opisanie. Nie czytaliście ieszcze Ossyana, lecz chciałbym, abyście mi opisały to, co widzicie i czuiecie w téy chwili. Mamy wieczór, niechże mi go każde z was podług swéy możności opisze.

B... czternaſtoletnia panienka. „Chmury od zachodu są świetne, bo się o nie światło zaszłego słońca odbiia. Ze ſtrony wschodniey widać mgłę gęstą. Dym, który za dnia był rozerwany na części, złączył się teraz i pomieszał ze mgłą, która nas otacza. Mało słychać rozmaitych łoskotów, lecz daleko wyraźniey, niżeli w dzień. Oddaleni od siebie tak dobrze się słyszą, iak ci, którzy są blisko. Czerwony obłoczek xiężyc otacza.„

K.... iedénaſtoletnia. „Zachodnie chmury są różowego koloru, z przyczyny słońca, które zaszło. Xiężyc przez mgłę wydaie się czerwony. Dym i mgła sprawuią, że się wydaie ciemnem, co ieſt opodal, lecz to co ieſt blisko, daleko lepiey widać. Swiatło xiężyca obiaśnia to, co nas otacza. Xiężyc ieſt bardzo świetny, oświeca pomieszkania nasze i

okna. Wszystko co ieſt oddalone, łoskot sprawuie, co iest blisko, w spokoyności zoſtaie.„

S .... dziesięcioletni chłopiec. „Słońce zaszło za pagórek, a chmury zachodnie połyskuią światłem iego. Mgła łączy się z dymem wychodzącym ze stosu nieużytecznych roślin, które biedny iakiś człowiek pali dla zarobienia na chleb, potrzebny dla swey familii. Xiężyc przez mgłę wygląda. Kiedy niekiedy wychodzi i znowu kryie się za obłoki. Mało słychać łoskotu, lecz słychać go dobrze, bardzo dobrze go słychać.„

Przez podobne ćwiczenie przyzwyczaiaią się dzieci do uważania wszystkiego i obeymowania, stosownie atoli do guſtu wtenczas dopiero ono użyteczném się stanie, kiedy dzieci posiadać będą pewną ilość wyobrażeń, i sposobów tłumaczenia się w rymotwórczym ięzyku, iako też gdy będą w ſtanie poięcia, że skutek opisów poety, więcey zależy od wyobrażeń, które wzbudza, niż od tych, które się w nich zamykaią, ponieważ tamte właściwie nadaią czynność imaginacyi.

Kształcenie imaginacyi może się zacząć natychmiaſt, gdy dzieci nabędą doſtateczney ilości rozmaitych wiadomości, które do tego ćwiczenia nieiakiém przygotowaniem nazywać się zwykły. Trzeba im okazać natenczas, iak ieden rys ołówka, ieden pociąg pęzla, ieden wyraz, mogą w pewnych okolicznościach wzbudzić mnóſtwo wyobrażeń, i iak mowca, poeta

i dzieiopis umieią korzystać z wyboru wyobrażeń, w pewnych przypadkach do sprawienia gwałtownych poruszeń w imaginacyi. Cezar potłumia bunt swych żołnierzy nazywaiąc ich *obywatelami Rzymskiemi.* Zaiste gdyby te wyrazy nie zaięły imaginacyi zbuntowanych, nigdyby tak nadzwyczaynego skutku nie sprawiły. Niektóre kawałki *Sterna*, dlatego tak mocne czynią wrażenie, iż umie wzbudzać mnóstwo wyobrażeń, przez zręczne zamilczanie, przez dobry układ wyrazów, a niekiedy przez sam tylko prosty giest? Tak kapral *Trim* wzbudza płacz w całey kuchni, a nawet rozczula opasłą pomywaczkę chędożącą patelnią, iednym tylko giestem, zrobionym przy opowiadaniu śmierci swego młodego pana.

„Jużeśmy tu doszli, nie prawda? (mówi kapral stawiaiąc swą laskę prostopadle na stole dla wyobrażenia zdrowia i stałości). Otoż w jednym momencie .... (spada mu kapelusz), iuż po nas.„

Malarstwo dostarcza nam obficie przykładów w przystosowaniu tey zasady. Często artysta więcey czyni skutku przez ukrycie, niż przez naydokładnieysze wydanie przedmiotów. Nigdyby w rysach twarzy Agamemnona przytomnego ofierze Jfigenii nie można było wyrazić dostatecznie srogiego żalu, którym on był przeięty: artysta więc maluie go z zasłonionem obliczem, a przypatruiący się temu obrazowi widzą, przez imaginacyą, cały wyraz nayokropnieyszey boleści.

Kształcąc imaginacyą nie tylko rozprzeſtrzeniamy sferę naszych wyobrażeń, ale też powiększamy sympatyą. *Porcya* rozstaiąc się z Brutem przed wybuchnieniem woyny domowey, z naywiększą usilnością potłumia swóy żal, lecz w tém postrzega obraz pożegnania Andromachy, i iuż więcey łez wstrzymać nie może. Gdyby Porcya nie była Homera czytała, malowanie to żadnegoby na niey skutku nie sprawiło.

Nie maiący wydoskonaloney imaginacyi człowiek, nie czuie wcale lekkich i dowcipno-satyrycznych wyrażeń, albo przynaymniey bardzo słabe ma ich obięcie. Pokaż dzieła pęzla *Hogarth* człowiekowi, któreg o imaginacyi ukształcenia zaniedbano, musisz mu wszyſtko obszernie tłumaczyć, i tak nawet po twoim wykładzie satyryczne wyrazy, mniey na nim skutku zrobią, niżby za iednym rzutem oka sprawiły, gdyby imaginacya iego przez edukacyą przyzwoicie usposobioną była. Zaiſte wprzód się ſtarać należy o poznanie ięzyka wyższych gieniiuszów, nim do zastanowienia się nad ich dziełami przyſtąpiemy.

Podziwienie ieſt bardzo pospolitą rzeczą u niewiadomych, lecz roskosz z niego wynikaiąca samych tylko ukształconych umysłów ieſt udziałem. Głupiec unosi się nad drobnoſtkami, i w swém zachwyceniu nayszczęśliwszym się wydaie, lecz zapewne niktby sobie podobnego szczęścia nie życzył. Pani *Roland* powiada, iż iednego dnia znayduiąc się na kazaniu sła-

wnego kaznodziei, postrzegła w siedzącey obok siebie młodey kobiecie naygorliwszą chęć w słuchaniu: Zapał malował się w jey twarzy, a oczy ciągle na każącego były zwrócone. Nareszcie w naywiększém uniesieniu zawołała: „Móy Boże! iakże się on poci!„ Cezar słuchaiąc mowy Cycerona, innego wcale rodzaiu czuł podziwienie.

Mowca ma tysiące rozmaitych sposobów do wzruszenia imaginacyi tych, których umysł iest wykształcony, lecz bardzo mało znayduie się wyobrażeń, przez któreby mógł iakieś na nieumieiętnych sprawić wrażenie. Może wprawdzie i nieoświecony człowiek utworzyć sobie żywy obraz rzeczy, która się nie obiia o zmysły iego: wyobrażenia atoli u podobnych ludzi w szczupłym bardzo zamykaią się okręgu, i usłyszane wyrazy dla niedostatku potrzebnych wiadomości, z trudnością od nich zrozumiane bydź mogą.

Różnica ta okazuie się widocznie między dziećmi, które wcale żadney nie odebrały edukacyi, i temi, których z pilnością starano się wychować. Użyy wyrazu Wawrzyn, w iakiém przystosowaniu, mówiąc do nieoświeconego młodzieńca: ieśli zna to drzewo, żadney na iego wspomnienie nie okaże uwagi. Cała iego wiadomość w tey mierze na tém się zasadza, iż może kiedy słyszał, że wawrzynowych liści do pewnych przypraw używaią. Lecz dziecię, które zna powieść o Apollinie i Dafnie, które wie, co to były igrzyska Olimpiyskie,

które ma wyobrażenia chwały i żądzy zwycięztwa, może bydź przez ten ieden wyraz rozmaitym sposobem wzruszone.

Przez czytanie dobrych autorów upięknia się imaginacya i guſt delikatności nabiera. Trzeba tylko umieć obrać porę do wzbudzenia w uczniu żywego uczucia rymotwórczych piękności: ta zaś naylepsza ieſt wtenczas, kiedy zaczyna mocnieysze przyymować wrażenia, kiedy czułość iego wymaga przedmiotu, na któryby działać mogła, kiedy dla mnogości nabytych wyobrażeń, może iuż sobie rozmaite tworzyć obrazy. Nie rozumiéy iednak, abyś w niego mógł wpoić guſt do poezyi przez uſtawiczne aż do sytości powtarzanie naypięknieyszych z dzieł rymotworczych wyimków. Ciągła iednoſtayność przytępi w nim żywość czucia, a wreszcie i nudzić zacznie. Lecz wyrażenie mocne lub wysokie, myśl ślachetna odpowiadaiąca podobnemu uczuciu, są częſtokroć doſtateczne do wzbudzonia w młodym poetycznego zapału. Zdawać ci się wprawdzie będzie, iż wrażenia, które w ten sposób odebrał, równie są nietrwałe, iak były żywe, że po nieiakim czasie wcale ich zapomni, nie obawiay się iednak tego. Wysokie wyobrażenie, nie tak łatwo z głowy się wybiia. Może ono w niey długo bez użytku spoczywać, przyydzie atoli chwila, kiedy przez iaki podobny obraz wzbudzone, z korzyścią użyte zostanie od tego, który go nabył.

Są którzy utrzymuią, iż osobom obdarzonym żywą imaginacyą, częſtokroć braknie rozsądku. Jeżeli się to kiedy przytrafia, całą winę przypisać potrzeba edukacyi, którą te osoby odebrały. Uważać możemy, iż ci którzy nabyli nałogu pewnych ćwiczeń imaginacyi, mogą wzbudzić i potłumić wyobrażenia zapał w nich wzniecaiące. Aktor tragiczny, który na scenie zdaie się, iż ieſt miotany od furyi, ſkoro weydzie za kulissę, mowi łagodnie, i żadnych gieſtów gwałtownych nie robi.

Poeta powtarza swe wiersze w szpichlerzu z zapałem, wyrównywaiącym szaleńſtwu: wołaią do ſtołu, aliżci on wcale innym człowiekiem przychodzi.

We wszelkich nadzwyczaynych usiłowaniach nabycia sławy, znayduie się koniecznie pewien ſtopień entuzyazmu. Panna *Clairon* powtarzaiąc pewną scenę przed *Wolterem*, gdy ten żądał, aby więcey okazywała żywości w akcyi, „wezmą mnie, rzekła, za opętaną, „ —„Mościa panno, odpowiedział poeta filozof, trzeba bydź opętanym, aby w jakiémkolwiek wygórować rzemieśle.

Zapał ożywiaiący malarza, lub poetę sprawuie, iż zwyciężaią niezliczone przeszkody, na które bezuſtannie w swoim natrafiaią zawodzie. Bohatyrowie znoszą cierpliwie wszelkie trudy życia, wszędzie i zawsze narażaią się na śmierć dla nabycia sławy, którą im odu-

rzona ambicya za naywyższe dobro wyſtawią. Odeym zapał, a natychmiaſt bohatyrſtwo zniknie. Trzeba więc zawsze wiedzieć, iaki charakter chcemy nadać uczniowi przez edukacyą, aby ſtosownych do tego celu nałogów imaginacyi nabierał.

Zapaleńcy są szczęśliwi. Kiedy *Weſtris* w przekonaniu swoiém mniema się bydź bogiem tańca, równie ieſt szczęśliwy, iak Alexander wielki upoiony swoim ubóſtwieniem. Dopóki zapalony człowiek głuchym ieſt na głos rozumu, dopóki uprzedzonym ieſt o swoiey nad innych wyższości, póty roskoszy z obłąkania swoiego doznaie; lecz ſkoro zaſtanowi się nad wartością tego, za czém się ugania, szczęście iego iak sen przemiia. Rostropni więc rodzice wprzód starać się będą przekonać swe dzieci o dobroci i godności celu, nim zapał do osiągnienia iego w nich wzbudzą.

Pierwsze wrażenia które imaginacya odbiera, pierwsze iey wzruszenia ſtanowią częſtokroć o życiu człowieka. Nie ma się to rozumieć o zapale do sławy i chwały, ale o wszelkich gustach, które imaginacya rozszerza i wzmacnia, a które przykład rodziców i rozmowy w dzieciach zaszczepiły. Skoro bowiem ci dziwią się i z naywiększą żądzą uganiaią się za bogactwy, urzędami i dostoynością, dzieci wyſtawuią sobie te okoliczności życia daleko ważnieyszemi, niż są rzeczywiście: mniemaią, iż całe szczęście człowieka na nich

zależy, i za nadeyściem wieku namiętności, lecą z zapałem do ich osiągnienia.

Możni i bogacze żądaią, aby mniemano, iż są szczęśliwemi: wzbudzać zazdrość przez powierzchowną okazałość, naywiększą iest ich roskoszą. Dzieci przez rozstropnych wychowane rodziców, nauczą się rozróżnić prawdziwe szczęście od pozornego; lecz te w których obecności nieustannie uwielbiaią bogactwa, które widzą iak oyciec i nauczyciel, samych tylko bogaczów szanuią i poważaią, które co moment słyszą pochwały okazałości i blasku, nabieraią skłonności stosownych do takich przykładów, imaginacya ich zaczyna działać w powziętych kierunkach, i całe swe szczęście na osiągnieniu bogactw zakładaią. Toż samo się dzieie z innemi gustami: początkiem ich zawsze iest iakaś okoliczność, przez którą pierwszy raz imaginacya wzruszoną została. Młodzieniec przeznaczony do handlu, oświadcza, iż chce bydź żołnierzem. Dziwi się iego oyciec, a zapomniał, iż przed kilką laty sam go zaprowadził na uroczystość żołnierską, podczas którey dziecię to nasycić się podziwieniem i roskoszą nie mogło.

Lecz się kto zapyta, iak zaradzić temu, aby się ustrzedz wrażeń tak trwałe po sobie ślady zostawuiących? Nie można pozbawiać dzieci tych roskoszy, za któremi, widzą, iż wszyscy powszechnie się uganiaią: przez to bowiem odmówienie bardzieyby się zapaliła imaginacya, i prędzeyby wynikło złe, które-

go chcemy się uchronić. Nie można bez wątpienia przeszkodzić wszyſtkim mocnym wrażeniom młodego, lecz można ich wpływ przez inne mocnieysze osłabić, można nadewszystko ukształcić imaginacyą młodego tak, aby nabrała nałogu rozeznawania prawdy, i oceniania roskoszy, nie przez okazałość powierzchowną, lecz przez wewnętrzną trwałość; nakoniec własnym przykładem nauczyć, iak ma kierować swóy guſt, swe pragnienia i żądze do nabycia rzeczy prawdziwie użytecznych i chwalebnych.

Odmieniaią się okoliczności, i sposoby kształcenia imaginacyi podług skłonności i temperamentów, odmieniać się muszą. Powinniśmy mieć baczność na ſtopień żywości naturalnéy, na nałóg uważania i rozmyślania, na ſkłonność do roztargnień, przywidzeń lub płochości, wprzód nim ułożymy plan kształcenia imaginacyi ucznia. Roztropny nauczyciel doskonali tę władzę sposobem nayzdolnieyszym do zapobieżenia tym nieprzyzwoitościom, do których dziecię z przyrodzenia skłonném się bydź wydaie.

Znayduią się dzieci żywiey nad innych czuiące roskosz i boleść, a nie maiące ani chęci, ani łatwości do zaſtanawiania się i porównywania. Tychto należy wprawiać w nałóg opisywania swych czuciów: nie potrafią tego wykonać bez ćwiczenia umysłu, to zaś ćwiczenie niezmiernie użyteczne ieſt dla tych, którzy z przyrodzenia maią żywe uczucia. Podobnego charakteru dzieci nabywaią wyobra-

żeń z wielką prędkością i mocą. Pełne są uprzedzeń i zapału, podlegaią antypatyi, i z ciężkością kierowane bydź mogą. Zdaie się wprawdzie zrazu, iż będąc niezmiernie czułemi na nagrody i kary, dadzą łatwo powodować sobą; lecz na nieszczęście wszyſtkie przypadkowe zdarzenia, równie ich mocno uderzaią, a w imaginacyi ich tworzy się pasmo wyobrażeń, maiących wielki wpływ na poſtępek młodych, pomimo wszelkiey naszey baczności i dozoru. Jakoż one to sprawuią, że częſto młody nie okazuiąc po sobie żadney namiętności, którąby rozsądek iego pomieszać mogła, nie ieſt w ſtanie, ani sam rozumować, ani rozumuiących z przyzwoitą słuchać uwagą. Osoby takowe są nawet niesposobne do przypomnienia sobie przyczyn, dla których skłonność lub wstręt do iakiey czynności powzięły.

Stémwszyſtkiém bardzo użyteczną byłoby dla nich rzeczą, gdyby sobie zadały pracę, i zwolna poſtępuiąc od iednych wyobrażeń do drugich, ſtarały się odkryć początek swoiego guſtu lub odrazy. Takowe bowiem ćwiczenie wprawi ich w uwagę, na którey im naywięcey braknie.

Doktor *Darwin* przytacza szczególnieyszy przykład antypatyi, utworzoney w umyśle dziecięcia, przez połączenie wyobrażeń. Pewne dziecię ssało chrząſtkę z jesiotra, i spytało się cobyto była chrząſtka: odpowiedziano mu, chrząſtka ieſt to ściana przedzielaiąca dwie czę-

ści nosa. Wyobrażenie to taką go przeięło odrazą, iż przez dwadzieścia lat nie można go było żadnym sposobem nakłonić do iedzenia iesiotra.

Zimerman opowiada, iako świadek oczywiſty, szczególnieysze zdarzenie z przyczyny antypatyi. Oto są własne iego wyrazy.

„Znaydowałem się pewnego dnia w towarzyſtwie angielſkiém, złożoném z osób bardzo słusznych. Wszczęła się rozmowa o antypatyach. Niektórzy z przytomnych zaprzeczali ich rzeczywiſtości i utrzymywali, że wszelkie w tey mierze powieści są podeyrzane. Ja zapewniałem ich, że antypatya ieſt prawdziwą chorobą.

Pan *Mathews* syn gubernatora *Barbady*, utrzymywał moie zdanie, i siebie dawał za przykład. Mam, mówił szczególnieyszą antypatyą do paiąków. Smiano się z niego. Starałem się okazać, iż ta antypatya pana *Mathews* była rzeczywiście wrażeniem na duszy iego, przez iakiś ſkutek mechaniczny zdziałaném. Lord *Murray* będąc temu przytomny, poſtanowił ulepić paiąka z wosku czarnego, dla doświadczenia, ieżeli naśladowanie przedmiotu wzbudzi antypatyą. Jakoż wyszedł do innego pokoiu, i po kilku chwilach powrócił nazad niosąc w ręku urobionego z wosku paiąka. Pan *Mathews* człowiek bardzo słodki i przyiemny, mniemaiąc że przyiaciel iego rzeczywiście trzymał paiąka, porywa się do szpady, cofa się wtył, aż do murú i okropny

krzyk wydaie. Wszystkie muſkuły twarzy iego były ściągnione, oczy biegały, a całe ciało w zupełném zdało się bydź odrętwieniu. Wszyscyśmy się niezmiernie przelękli. Otoczyliśmy go, odięliśmy szpadę, i przekładaliśmy, żeto był tylko kawałek woſku czarnego, który on za paiąka poczytał.„

„Przez nieiaki czas w tém odrętwieniu zoſtawał, potém powoli przychodził do siebie. Narzekał na tę bezecną namiętność, którey pokonać nie mógł. Pot zimny całe iego ciało oblewał, a puls przez długi przeciąg czasu bardzo był nieregularny„..

„Przedsięwzięto w obecności iego urobić z woſku małego paiączka. Patrzał na robotę bez wzruszenia, lecz ſkoro paiączek ukończony zoſtał, nie można go było żadnym sposobem namówić, aby się dotknął. Radziłem mu, żeby dla przyzwyczaienia się do patrzenia bez wſtrętu na paiąka, zaczął naprzód rysować sobie ich nogi, potém ciało, a nareście całe zwierzątko, lecz on nigdy się na to odważyć nie mógł.„

Początkiem tych antypatyy, które pospolicie zaciągaią się w dzieciństwie, są rozmowy i niektóre wyrażenia tych, co z dziećmi przeſtaią. Okazanie zbyteczne wſtrętu ku niektórym owadom ma szczególnieyszy wpływ na umysł dziecięcia.

Dosyćby było podług zdania doktora *Darwin*, przydadź do nazwisk tych zwierząt

iakiś przymiotnik, któryby do innych wyobrażeń zwrócił imaginacyą, a niezawodnie dziecię żadney ku nim nie nabrałoby antypatyi. Gdyby mówiono naprzykład, *dowcipny paiąk*, *niewinna żabka*, dziecię spoglądałoby na te zwierzątka z iakimsiś interesem, a przynaymniey byłoby ciekawe doświadczyć, czyli ten przymiot w rzeczy samey onym przyſtoi.

Lecz nie wieleby to ieszcze znaczyło, żeby antypatye do samych tylko ściągały się zwierząt, ale pospolicie się trafia, iż dzieci ſkłonne do tworzenia połączeń prędkich i uporczywych, nabieraią także wstrętu i odrazy niesprawiedliwey ku ludziom, a ten nierząd imaginacyi ma wpływ na całe życie.

Locke wspomina o człowieku, który odbywszy operacyą bolesną a bardzo ſkuteczną, tak mocno w swéy imaginacyi połączył poſtać chirurga z wyobrażeniem wycierpianych bolów, że nie mógł nigdy spoyrzeć na swego dobroczyńcę. Toż samo mocne połączenie wyobrażeń przyczyną ieſt, iż niektóre osoby odebrawszy krzywdę iaką, przez całe swe życie, ani iey zapomnieć, ani przepuścić nie mogą.

Duma, łakomſtwo i próżność rodzą się z fałszywego połączenia wyobrażeń w młodości. Pióro, korona, wſtęga, kapelusz kardynalski, worek z żółtemi blaszkami, wszystko uderza imaginacyą młodzieńca, i w głowie iego łączy się z wyobrażeniem szczęścia. Wpadłszy raz w to dzikie obłąkanie, traci zupełnie

sposobność do rozumowania. W całém swém życiu pomimo wszelkiey oczywistości, ugania się za temi pomieszaney imaginacyi przywidzeniami. Co gorsza, taż sama przyczyna, która w głupstwo wprawiła, do zbrodni pobudza. Póki zaślepienie samemu tylko dokucza choremu, lituiemy się nad nim, albo się też czasem śmieiemy. Tak rozrywką iest dla nas widzieć *Elwesa*, dla nadzwyczaynego skąpstwa biorącego na głowę perukę, którą na śmieci wyrzucono. Smieiemy się z głupstwa żebraka, mieniącego się xiążęciem, i żądaiącego od przechodzących ukłonów. Lecz skutki teyże samey przyczyny przerażaią swą okropnością, gdy ie spostrzegamy w Alexandrze zabiiaiącym swego przyiaciela za to, iż mu odmówił czci boskiey; lub w kupcu bawiącym się handlem niewolników, który cały żądzą zysku zaięty, głuchy iest na ięki współbraci, na zgryzoty sumienia, i na głos złorzeczącey ludzkości.

Czuiemy aż nadto trudność w kierowaniu imaginacyą ucznia, w którymby się podobnych wad, iuż znaydowały zawiązki. Trzebaby się nieiako stać panem wszystkich okoliczności, i one podług potrzeby nastręczać. Lecz zdaniem naszém, częste zwracanie uwagi młodego na zastanawianie się nad sobą samym, i rozbieranie swych wyobrażeń i czuciów, więcey w tym razie pomodz może, niż naypilnieyszy dozór nayzręcznieyszego nauczyciela. Im prędzey dziecię nauczy się poznawać,

wać swe skłonności, tém łatwiey potém przyszedłszy do młodzieńskiego wieku, potrafi samym sobą zarządzać.

Znayduie się ieszcze ieden nałóg właściwy imaginacyi, o którym wzmianki nie było, a tym ieſt roztargnienie i zamyślanie się. W ſtanie tym zaięci ciągiem pewnych wyobrażeń, ieſteśmy nieczuli na wszyſtkie zewnętrzne przedmioty. W niektórych osobach wpadaiących w zamyślanie doſtrzedz niekiedy można, pewny ſtopień uwagi, lecz razem w tymże czasie daią się w nich widzieć nieiakie symptomata szaleńſtwa. Tworzyciele lub wykładacze ciemnych i zawiłych syſtematów, pospolicie tey podlegaią chorobie. Można częſtokroć w połączeniu wyobrażeń tych ludzi znaleźć wiele dowcipu, guſtu; można uyrzeć porządek, i należyty ſtosunek między częściami i całością, lecz cóż potém wszyſtkiém, kiedy budowa żadney nie ma podſtawy.

Byłoby to błędem utrzymywać, iż ludzie podlegli roztargnieniu, maią zawsze bystrą imaginacyą. Głupcy także się zamyślaią, lecz przez niedołężność i niedoſtatek mocy i sposobności do zwrócenia i utrzymania ciągle myśli przy wſkazanym przedmiocie.

Sama tylko rozmaitość zatrudnień umysłowych i ćwiczenie organów, zapobieżéć mogą nałogowi roztargnienia i zamyślania się. Jeśli go dziecię iuż zaciągnęło, trzeba się ſtarać zwyciężyć go przez rozmaite sposoby ſtosownie

do charakteru i temperamentu ucznia. Na głupców wpadaiących w zamyślanie, trzeba użyć naydotkliwszych bodźców, i przez nieustanną odmianę przedmiotów nie dać im czasu do marzenia. Naylepszy iest sposób przerwania nałogu roztargnienia w dziecięciu żywém i czułém, wskazać mu nową iaką pracę, któraby całkiem zaymowała iego umysł i zmysły. Zwyczayne zatrudnienia, choćby nawet często odmieniane były, nie zaradzą złemu.

Można grać na klawikorcie, czytać głośno, a o czém inném myśleć. Lecz ćwiczenie się w wynaydowaniu, i w rozumowaniu ciągłém a zwięzłém, musi ustalić przywykłą do roztargnień imaginacyą. Zachęcony pochwałą i nagrodą młodzieniec, weźmie się do tey metodyczney pracy z ochotą. Rozumowanie prędko mu się naprzykrzy, lecz zawsze będzie chciał wynaydować. Że zaś żadnego odkrycia wydoskonalić bez rozumowania nie można, przeto w tém iego ćwiczeniu nieustannie przyiemność z nieprzyiemnością mieszać się będzie, a roskosze imaginacyi połączone w ten sposób z nałogami loicznemi, milszemi ie i trwalszemi uczynią.

Tak wiele pisano o roskoszach i niebezpieczeństwach imaginacyi, iż wcale sobie nie pochlebiamy, abyśmy coś nowego do nabytych w tey mierze wiadomości przydadź mogli:

my atoli wcale pod nowym względem rozbieraliśmy tę materyą. Okazaliśmy, iakim sposobem zasady gustu maią bydź dawane bez szkodzenia rozsądkowi, i iak należy przygotować imaginacyą do korzystania z piękności poezyi i wymowy. Staraliśmy się ile możności odznaczyć liniią oddzielaiącą zapał gieniiuszu, od szaleństwa zagorzalców, i wymieniliśmy niektóre środki do zapobieżenia chorobom moralnym, na iakie ogniste imaginacye są wystawione. Stopień do którego tę władzę duszy doskonalić potrzeba, zależy od mieysca, iakie maią dzieci na potém w społeczności zaymować. Lecz w każdym stanie życia, wtenczas tylko imaginacya pożyteczna iest człowiekowi i towarzystwu, kiedy rozsądkowi podlega. Czarnoxiężnik pracuiący pod rządem filozofa, użytecznemi słynąłby cudami. Można rzec o imaginacyi, co powiedziano o ogniu: służy dobrze, rozkazuie źle.

Reszta w następuiącym Numerze.

EDUKACYA.

Sposób nowy czytania Professora Oliwiera.

Ten nowy sposób czytania ieſt wynaleziony przez Professora *Oliwiera* mieszkaiącego w *Deſsau*, w cyrkule wyższey Saxonii, dla wychodzących prosto z łona natury dzieci, nie maiących żadnych ieszcze początków. Z naywiększém ukontentowaniem przychodzą one do szkoły tego Pedagoga, gdzie on przez zapytania sokratyczne, czyni im naukę bardzo zabawną i miłą, za pomocą małey tablicy, dobrze wykleioney papierem, na którey są różne narysowane przedmioty, iako to: *oczy*, *ogień*, *u którego się dzieci grzeią*, i inne tym podobne.

Dzieci będące duchem ciekawości przeięte, zgaduią same nazwiska tych obrazów, rozmawiaiąc z nauczycielem o nich, wypytuią się natychmiaſt na iaki koniec są wymalowane, i do czego są im przydatne. Do tey tablicy ieſt przyłączona xiążeczka czyli elementarz dla nauczyciela, opisuiący mu wszyſtko dokładnie w krótkich peryodach. Nauczyciel mówi głośno, wyraźnie, i pomału cały peryod, lub połowę iego; po nim zaczynaią dzieci wszyſtkie razem toż samo: ſkończywszy to zadaie pytania uczący, wypytuiąc się, co wymawiały. To zaś na ten koniec, aby przysposobić

dzieci do dobrego wymawiania, i zastanawiania się nad tém, co wymawiaią.

Z przygotowanemi iuż nieco przystępuie do poznawania spółgłosek. Dla ułatwienia tego, są trzy tablice, składaiące całe abecadło. Na pierwszey są spółgłoski, na drugiey samogłoski z nosowemi głoskami, a na trzeciey spółgłoski iednakowe brzmienie na końcu maiące, tak *np.* w tych słowach *das Kleid* suknia, *der Hut* kapelusz, ostatnia głoska brzmi iak *t.* w następuiących zaś *der Stock* kiy, *der Ring* pierścionek, iak *k.* Wyobrażenie głosek maią dzieci łatwe, bo pod każdą z nich są przedmioty malowane, takie zakończenie maiące, iak się głoski wymawiać powinny; *np.* daiąc im poznanie głoski *b.* znayduie się *die Weintraube* winogron, a nad nim iest *b*; *die Weide* wierzba, a nad nim *d*; *g* iest troiakie, pierwsze twarde i krótkie, *np. die Flagge* żagiel; drugie przedłużaiące, i nieco twarde, *np die Wage* waga; a trzecie bardzo miękkie i długie, *np. die Ziege* koza. O tym troiakim gatunku litery *g.* nie wiedzieli Niemcy, wymawiali ią oni, ale bez uczynienia żadney w uczeniu różnicy, która dla cudzoziemców bardzo iest potrzebną. Dzieci zobaczywszy pierwszą tablicę, zgaduią zaraz *winogron*, *wierzbę*, i inne różne przedmioty.

Gdy iuż wszystkie poznaią narysowane obiekta, pyta się ich nauczyciel, czyliby znaków, znayduiących się nad obrazami, nie znały? Dzieci nie znaiąc głosek, odpowiadaią,

że im to ieszcze ieſt nie wiadomém. Nauczyciel zabawny przeczy temu, powiadaiąc, że ie iuż one znaią, i wiedzą iak się każdy z tych znaków nazywa. Dowodzi zaś tego, każąc oſtatnie głoski każdego przedmiotu same tylko wymawiać, tak *np.* nauczyciel mówi *Weintrau*, a dzieci wszyſtkie razem *be*, skazuiąc ieden kiykiem na głoskę *b*, wysoko stoiącą, a to dlatego, aby samego winogrona nie nazywały *b*. Nauczyciel mówi *Wei*, a dzieci *de*. Przeszedłszy cały rząd, lub połowę iego podług upodobania, pyta się nauczyciel, co wymawiały? A te razem odpowiadaią be, de, fe, ge, i t. d. pokazuiąc zaraz kiykiem na tablicy.

Nie każe im Professor *Oliwier* miękko wymawiać spółgłosek niemieckich, ale twardo podobnie do polskich. Starał on się koniecznie, aby wszyſtkie miały iednakowe brzmienie, lecz że to nie zrozumiałe wymawianie czyniło, przeto do niektórych głosek wziął sobie pomocnika, nazywaiąc go poniemiecku *e schwa*, a przez to uformował spółgłoski do wymawiania naſtępuiącym sposobem; be, ce, de, fe, ge, he, ke, le, me, ne, pe, te, we, ze; *r* brzmi nakształt psa warczącego, *s*, i *x*, wymawiaią się różnym sykaiącym tonem. Wymawianie to okazało się iak naylepiey w francuzkim i niemieckim ięzyku: a nawet i w polſkim (czego sam doświadczyłem) ieſt również użyteczném. Ma ieszcze ten układ i inne korzyści: naprzód, że ieſt łatwieyszym i natural-

nieyszym dla dzieci; powtóre; że uczącym się naszego ięzyka cudzoziemcom, wiele trudności uymuie, w wymawianiu niektórych spółgłosek.

Gdy dzieci umieią spółgłoſki na pierwszey tablicy umieszczone, bierze ie Professor *Oliwier* do oſtatniey, na którey się cały alfabet bez malowania znayduie. Spółgłoski są wysoko, a samogłoski z nosowemi nisko. Tam powtarzaią wszyſtkie spółgłoski, a pobłądziwszy w czém, przypominaią sobie, zakończenie malowanego przedmiotu. Nauczywszy się abecadła, przyſtępuią do rodzielania wyrazów, to zaś odbywa się według naſtępuiących przepisów. Dzieci mówią z nauczycielem, klepiąc prawą ręką w kolano pod czas każdego przedziału, i to podług taktu. Zaczynaią od poiedynczych wyrazów, idą do podwóynych, potróynych, aż do naytrudnieyszych *np. pan, pa-ni, kró-lo-wa, mar-szał-ko-wa, ar cy-bi-skupſtwo.* W tém ćwiczą się aż do wydoskonalenia. Klepanie rękoma ieſt im zabawką, naylepiey gruntuiącą ich w pisowni, i w przedzielaniu wyrazów bez naymnieyszego błędu.

Poznawszy iuż to zupełnie, zaczynaią zgłoſkowanie z pamięci, wcale niepodobne do tego, iakiém dotych czas uczono. Nowe zgłoſkowanie ieſt czytaniem przedłużaiącém wyrazy. Nauczyciel z początku mówi krótkie wyrazy, przedłużaiąc ie *np.* pe-i-we-o, między dziećmi znayduią się niektóre, zgaduiące natychmiaſt *piwo.* Oliwiera zgłoskowanie u-

czy we-ą-ż, a dawne wu-ą-żet *wąż*, czegoby i naywiększy Filozof, ucząc się Polskiego ięzyka, sam bez cudzey pomocy nie zgadł, że że się powinno *wąż*, a nie *wuążet* wymawiać. Dzieci kontentuie to zgłoskowanie, gdy używaią znowu ręki prawey, lecz bez klepania w kolano. I tak mówiąc *we* podnoszą rękę do góry, przy *ą* zaś spuszczaią na dół, a przy *ż* znowu podnoszą do góry. Reguła powszechna, że wymawiaiąc spółgłoski, podnosi się ręka do góry, a podczas samogłosek zniża się zawsze na dół. Jeżeli się zaś iaki wyraz od samogłoski zaczyna, natenczas podnosi się ręka do góry, a po spuszczeniu iéy na dół, wymawia się samogłoska. Nauczyciel macha kiykiem, a dziecię rękoma swemi. Po doskonałey w tém wprawie, przyſtępuią do tablicy wielkiey ogólney, gdzie skoro nauczyciel wymówi iaki wyraz; zaczynaią go dzieci zgłoskować; lub też na odwrót ze zgłosek ſkładać, lub zgadywać wyrazy.

Na téy tablicy znayduie się osobno pomocnik, tak nazwany *e schwa* niemieckie, który dzieci w wielkiey maią baczności, uważaiąc, że się w spółgłoskach wymawia, lecz nie pisze.

Nauczyciel kiykiem pokazuie, ale nie wymawia, *np. w*, a przytém *e schwa*, *ą-ż*, a dzieci wołaią *wąż*. Ugruntowawszy ich w tém, napomina, aby w mówieniu, wyrazów nie przeciągały, powiadaiąc im, iż wprawa ie skraca. W tych ćwiczeniach wydoskonalone dzieci,

przyſtępuią do czytania; do czego ieſt xiążeczka mała w formie arkuszowey. Druk ieſt piękny, i głoſki iedne od drugich ſtoią w równéy odległości, te zaś co razem maią bydź czytane, są w kupie. Nakoniec biorą xiążki, i czytaią wszyscy razem kawałek im wyznaczony. Wprzód niż to zaczną, czyta kilku ten kawałek, ieden naſtępnie po drugim, a inni uważaią z pilnością, aby umieli na zapytanie nauczyciela odpowiadać. Po ſkończoném czytaniu, zadaie pytania nauczyciel sokratycznym sposobem, chcąc się o ich pilności przekonać, a potém opowiadaią treść czytanego kawałka, bo nigdy wprzód nic nowego nie zaczną, póki tego, co iuż zaczęły dokładnie nie zrozumieią. Zrozumiawszy całą rzecz iak naydoskonaley, czytaią razem, pomału, z przeſtankami, w takcie: dwóch zaś lub trzech przygrywa na ſkrzypcach, dla sprawienia uszom lepszey melodyi.

Sposób ten ieſt zabawnieyszym, i naturalnieyszym, niż dawne nudne uczenie czytania, które poprzedzać musiało zgłoskowanie wcale niepotrzebne, i czasu wiele zabieraiące; lecz to uczenie nie ieſt tak użyteczne, iak *Peſtalocego*, bo dzieci maiące iakążkolwiek znaiomość głosek, nie dadzą się z łatwością podług niego uczyć. U *Oliwiera* ieſt ono naypierwszym przedmiotem, a u *Peſtalocego* na końcu wszyſtkich nauk idzie, i dzieciom po nabraniu wielu wiadomości, z łatwością, prawie samo przez się przychodzi.

F. W. Bentkowski.

EKONOMIIA.

O Owcach.

Pożytki z Owiec są wełna, mięso, przychowek, mierzwa, w niektórych okolicach mleko. — Ziemianin chcący doprowadzić te z Owiec korzyści do wysokiego ſtopnia, ſtarać się powinien. poznać naturę tych zwierząt, gatunki naywłaściwszey dla nich paszy, i umieć gatunek wełny poprawić.

Kupuiący owce, uważać powinien, aby owca była na krótkich nogach, szeroki miała grzbiet, gruby kark, wzrok wesoły, i nie miała nad trzy lata.

Wiek owiec poznaie się z zębów. Jagnie rodzi się z ośmią zębami, dochodząc drugiego roku, zrzuca dwa przednie zęby, na których mieyscu wyraſtaią dwa ieszcze większe: trzeciego roku wypada po obu ſtronach ieden ząb, na których mieyscu znowu dwa większe wyraſtaią: Maciory z takiemi dopiero zębami, zdatne są do kotu, i skopy do opasu. Czwartego roku wypada po każdey ſtronie ieden ząb, i wyraſtaią dwa ieszcze, równe czterom dawnieyszym; owca z sześciu zębami, ieſt w naylepszym wieku. Kto chce mieć mocne i wytrzymałe owce, przeſtrzegać powinien, aby barany dopiero sześciozębate do reprodukcyi używane bywały. Piątego roku wypadaią dwa oſtatnie iagnięce zęby, i wyra-

ſtaią dwa nowe, w dalszym wieku tracą zęby białość i kształt, w pożnieyszym przycieraią się i wypadaią; z takiemi zębami owce, iuż nie są do przychowku zdatne.

W lepszych paszach dochodzi owca wcześniey do swey zupełności, niż tam gdzie iey na przyzwoitey zbywa wygodzie, i prędzey tam roni zęby.

Znakiem zdrowia, są żyłki czerwone w błonkach ocznych: wielka tych liczba oznacza, zupełny ſtan zdrowia.

Paſtwiſka niskie i błotniſte nie zdatne są dla owiec: w wypędzaniu owiec na paſtwiska, uważać owczarze powinni ſtan powietrza: w dni wilgotne pasać muszą na mieyscach górzyſtych, w dni zimne w krzakach i lasach, w czasie suchey pogody na nowinach, w czasie mrozów, gdy śniegi nie okryły ieszcze pola, na oziminach, nie prędzey iednak aż rosa zginie, gdyż ta szkodliwą dla owiec ieſt zarazą: maciory kotne pasione na rosach łatwo porzucaią.

Sól nietylko utrzymuie owce w ſtanie zdrowia, lecz pomaga do wzroſtu wełny, i nadaie iey większą ciężkość; codziennym więc owiec bydź powinna pokarmem, i wtenczas dni wilgotne szkodzić nie będą.

Paszą zimową ieſt siano, koniczyna, słoma i ziemniaki. Siano kwaśne zupełnie ieſt niezdatne. Grochowianka, wyka i pszeniczanka nayżyznieyszą ieſt słomą. Ziemniaki surowe, w cienkie liſtki kraiane, wyborną dla ma-

cior karmiących są paszą. Liście topolowe, iasionowe, lipowe, olszowe i iaworowe, wysuszone w iesieni, w czasie zimy użyte na paszę, zabezpieczaią owce od wielu chorób.

Na iednę owcę potrzeba przynaymniey cetnar siana i półkopy słomy, na 100. owiec dwa cetnary soli.

Jagniętom daie się owies, wyka, soczewica w ziarnie, koniczyna lub drobne siano. Codzienne nawet w letniey porze, lecz stosowane w mierze do gatunku pastwiska, owiec wodą źródlaną poienie, bardzo iest skuteczne.

Owczarnia powinna bydź wystawiona na mieyscu suchém: obszerność iey tak stosować należy, aby na iednę owcę było mieysca od 5. do 6. stóp kwadratowych.

Owczarnie zupełnie zimne, powszechnieyszego nad to, które mamy, potrzebuią z doświadczeń potwierdzenia. Opatrzone w potrzebną liczbę otworów, któremiby ustawicznie świeże przechodzić mogło powietrze, stosownieysze będą dla okolic, gdzie owce rasy klimatów ciepleyszych, nie wytrzymałyby zimna powietrza otwartego, w klimacie tuteyszym, i gdzie natura zostawiona przy zupełney wolności działania, wcześniey niż w Marcu, wydaie iagnięta.

Sposobem poprawienia wełny iest zaprowadzenie baranów z piękną wełną, (Hiszpańskie między wszystkiemi zyskuią pierwszeństwo), i strzyżenie raz tylko w rok.

Jeſt między gospodarzami sprzeczka, o większość korzyści z dwóch w jednym roku, i z jedney ſtrzyży? Pierwsi zasadzaią swóy zwyczay na większości wagi, drudzy na lepszości gatunku; różność wagi zaſtępuie lepszy gatunek wełny, prócz tego zabezpieczaią się owce od chorób, iakim z zimna iesiennego koniecznie podpadać muszą, i oszczędza się praca w ſtrzyżeniu.

P. *Fink* i *Holzhausen* doświadczali różnicy, iaka pochodzić może z kilkoletniego owiec nieſtrzyżenia.

1od. W *Deſsau* strzyżono pierwszy raz ſkopa $3\frac{3}{4}$ roka maiącego, wełna ważyła funtów 2. łotów 20.

Skop drugi w tymże samym wieku, lecz lepszego gatunku dał funtów 4.

Obadwa funtów 6. łotow 20. biorąc iednego na drugiego po f: 3. łot: 10. podług kilkoletnich reieſtrów, dawał skop tego wieku, biorąc środek liczby ogólney po fun: $2\frac{3}{4}$. więc w trzech strzyżach po fun: 8 łót: 8 ieſt zatém różnicy fun: 4. łót: 30.

2re. W ekonomii *Petersberg* ważył cały kożuch ze skopa $3\frac{1}{4}$ roku maiącego, pierwszy raz strzyżonego fun: $13\frac{3}{4}$.

Piękney wełny było tylko funtów 4. łot: 12.

Drugiego skopa, którego kożuch ważył $16\frac{1}{4}$ funta, było piękney wełny funtów 5. łot: 24.

Z obudwóch funtów 10. łót: 4.

Biorąc iednego na drugiego po - fun: 5. łót: 2.
ze strzyży zwyczaynych raz w rok byłoby fun. 8. łót: 8.
ieſt więc różnicy fun: 3. łót: 6.

3cie. W *Kösitz* było z jednego skopa $3\frac{1}{4}$ roku maiącego rasy Hiszpańskiey fun: 7. łót: 12.
z drugiego - fun: 5. łót: 8.

Zobudwóch fun: 12. łót: 20.

Biorąc iednego na drugiego po - fun: 6. łót: 10.
Ze zwyczayney strzyży byłoby po - - fun: 8. łót: 8.
Jeſt więc różnicy fun: 1. łót: 30.

Z doświadczenia strzyży co dwa lata, pokazało się różnicy na każdey sztuce $\frac{1}{2}$ funta. Fabrykanci w robieniu kazimiru z wełny z owiec we dwa lata ſtrzyżonych, doświadczyli, że kazimiery w folowaniu wiele traciły, i że były podleysze od tych, które z wełny z owiec raz ſtrzyżonych były robione.

P. *Fink* doświadczył, że powinowactwo między owcami na pogorszenie ich gatunku, żadnego nie ma wpływu. Od roku 1779. nie wpuszczał między maciory obcych baranów; w roku iednak 1804. równie piękną miał wełnę, iak z owiec świeżo z Hiszpanii sprowadzonych.

Tenże P. *Fink* dociekł, że opadania wełny różne bydź mogą przyczyny: niedoſtatek przyzwoitego przestworu w owczarni, pasienie w krzakach kolących, i wrodzona wada niektórym owcom wyſkubywania sobie wełny; wada ta przechodzi na pokolenia.

Kaſtrowanie baranów w Hiszpanii zupełnie ieſt nieznane, mięso ich iednak, w smaku mięsa ſkopowego nie czyni różnicy;

W Hiszpanii i Szwaycaryi zoſtawianie ogonów maciorom, żadney w zapłodzeniu nie czyni przeszkody: zwyczay więc ucinania ogonów, przeciwny naturze, ma w skutku stratę wełny, którąby i z tey części ciała mieć można.

Doienie macior spodla gatunek wełny, i ſtaie się przyczyną nikczemnego przychowku.

Dobry ieſt zwyczay Szwaycarów mycia owiec zaraz po oſtrzyżeniu, wodą letnią, w którey sól rozpuszczona goi rany nożycami zadane, i pomaga do wzroſtu wełny.

W.

FIZYKA.

Uwagi nad kamieniami meteorycznemi, z przyłączonym opisem kamienia, który spaśdź miał na Ukrainie pod Białocerkwią. w Roku 1797.

Wydarzaią się w przyrodzeniu tak nadzwyczayne ſkutki, iż ludzie naywięcey oswoieni z potęgą natury, zoſtaią przez długi czas w powątpiewaniu, względem ich bytu. W rzędzie takowych umieścić można kamienie, które spaśdź miały z powietrza na ziemię.

Wzmianka o kamieniach takowych nie ieſt późnieyszą od owych wieści, iakie o innych cudownych gradach i deszczach, w zamiarze łudzenia łatwowiernego ludu rozsiewano.

I tak iuż *Plutarch* (a) i *Pliniusz*

(a) Fuerunt, qui Caſtorem et Pollucem utrinque Lysandri navi ubi primum portu evectus in hoſtes eſt, micasse sidera in clavo ferant. Alii etiam lapidem delapsum autumant hujus cladis fuisse oſtentum. Decidit coelo (ut multorum fert opinio) ad Aegos fluvium ingens lapis, qui hodie quoque oſtenditur, et habetur apud Chersonnesitas magna in veneratione. Anaxagoram prænuntiasse perhibent, inclusorum coelo corporum lubrica aliqua jactatione aut fluctuatione unum abruptum præceps delapsurum. Jam non esse quodque sidus in eo, quo natum loco eſt. Nam lapidea cum sidera sint et ponderosa, reflexu et resultu fulgere ea ætheris. Vitrahi autem, vertigine et circumvectionis aſtricta impetu: Sicut ab initio quum ab universitate di-

usz! (*b*) wspominaią o takowych powieściach gminnych u Greków. Anaxagoras przepowiadać

ſtraherentur frigida et gravia retenta fuerunt, ne delaberentur huc. Verum opinio eſt probabilior altera nonnullorum, qui volunt ſtellarum traiectiones non fluorem, non ignis ætherei depastionem esse in aere reſtincti dum accenduntur, non aeris in superiorem regionem copia dispersi successionem et inflammationem, sed lapsum et casum corporum coeleſtium, quasi remissione quadam contentionis atque motus circularis ex tremoribus, non ad terram habitabilem tendentium, sed extra fere in Oceanum delabentium, quod in causa sit, ut ignorentur. Suffragatur Anaxagoræ Damachus, qui in libris de religione scribit, priusquam hic lapis de-

flueret

(*b*) Celebrant Græci Anaxagoram Clazomenium, Olympiadis septuagesimæ octavæ secundo anno, praedixisse coeleſtium litterarum scientia, quibus diebus saxum casurum esset é sole: idque factum interdiu in Thraciæ parte ad Ægos flumen. Qui lapis etiam nunc oſtenditur, magnitudine vehis, colore aduſto, comete quoque illis noctibus flagrante. Quod si quis prædictum credat, simul fateatur necesse eſt, majoris miraculi divinitatem fuisse Anaxagoræ: solvique rerum naturæ intellectum, et confundi omnia, si aut ipse Sol lapis esset, aut unquam lapidem in eo fuisse credatur, decidere tamen crebro non eſt dubium. Jn Abydi gymnasio ex ea causa colitur hodieque modicus quidem, sed quem in medio terrarum casurum idem Anaxagoras prædixisse narratur. Colitur et Cassandriæ, quæ Potidea vocitata eſt, ob id deducta. Ego ipse vidi in Vocontiorum agro paulo ante delatum. *Plinius Histor: nat: Lib:* II. *Cap:* 60. *de lapidibus è coelo cadentibus.*

miał mieysce i czas, w którym kamieniste massy z powietrza spadać powinny były.

Okropne, a w zadumienie wprawuiące ſkutki błyskawicy, które nayſtarożytnieyszy Pantheizm, obrażonemu bóſtwu przypisywał, utworzyły bez wątpienia pierwsze obrazy maſs, które w takich razach miotało na ziemię: ſtąd nazwiska *Ceraunicæ, Brontiæ, Ombriæ.*

Wiara w takowe *Ceraunicæ* (c) utrzymała

---

flueret, visum continuos quinque et septuaginta dies eximiæ magnitudinis corpus in coelo inſtar flammeæ nubis igneum, non torpidum illud quidem, sed huc illuc identidem agitatum, ut fluctuatione jactationeque avulsa fragmenta ignita in diversas rapta partes fuerint et micuerint trajectionis ſtellarum modo. Poſtquam eo loci delatus eſt, et remoto pavore concurrerunt incolæ, nullum ignis indicium, nec tam grande veſtigium deprehensum eſt. Tantum lapis jacebat, ingens ille quidem, sed ambitus illius flammei partem retinebat ferme nullam. Cæterum Damachum liquet benignos requirere auditores. Quod si vera sunt, quæ hic attulit, refellit egregie illos qui dictitant, ex vertice montis alicujus ventis et procellis desectum saxum, sublatumque inſtar turbinis et contortum, ubi vis rotans elanguit et resoluta fuit, laxatum decidisse. Nisi sane id quod visum fuit ad multos dies, revera ignis erat, reſtinctio autem et marcor ejus mutationem præbuit aeri in ventos violentiores et motus: atque ita accidit ut ejacularetur lapis. *Plutarchus in vita Lysandri.*

(c) Marbodeus de lapidibus pretiosis cap: 22.
Ventorum rabie cum turbidus æſtuat aer,
Cum tonat horrendum, cum fulminat igneus æther,

się po dziś dzień w Europie, i teyto między gminem utrzymuiącey się po większey części, trzeba przypisać mnóstwo cudownych powieści.

Rozmaici uczeni średniego wieku, zadawali sobie tym czasem pracę w dowodzeniu *możności fizyczney* takowych Ceraunіów. Przypuszczali oni stosownie do ówczesnych chimicznych wyobrażeń, że saletrzane, siarczyste i kruszcowe parowania, mogły bydź w jedney chwili, za pomocą błyskawicy, w twarde massy zamienionemi (*d*).

Dla stwierdzenia takowego przypuszczenia, pokazywano wkrótce rozmaite *Ceraunie*, w których miano więcey względu na ich klinowy, lub ostrokręgowy kształt, niżeli na ich istotę.

Podziśdzień znaleźć można w dawnych zbiorach historyi naturalney, takowe *Ceraunie*. Sąto czasem kamienie *krzemienne*, koniczne-go kształtu. Niekiedy też *Belemnity* i *Echinity*.

Nubibus illisis coelo cadit iste lapillus,
Cujus apud Græcos exstat de fulmine nomen.
Illis quippe locis, quos constat fulmine tactos,
Iste lapis tantum reperiri posse putatur.

Theophrastus Paracelsus w 16stym wieku żyiący, wyprowadzał kamienie spadaiące za wzorem Plutarcha ze Słońca lub z jakiey planety. *Opera chem: med: Theophrasti Paracelsi, tractatus de Podagricis.*

(*d*) Rzączyński hist: natur: curiosa regni Poloniæ Sandomiriæ 1721. 4to (*Ceraunia*) pag: 21. —Auctuarium historiæ nat: pag: 42.

Potok nowych teoryy nayczęściey z poiedynczych doſtrzeżeń wypływaiących, zalał późniey Fizyczne umieiętności. W tymże czasie policzyli Fizycy *Ceraunie* w rzędzie uroień, a tym sposobem na długi przeciąg czasu wywołane, w głębokiém zapomnieniu były pogrążone.

Po przeyściu tego pasma domysłów, zwróciła się nakoniec chęć Fizyków do porównywania doſtrzeżeń ſkutków trafiaiących się w przyrodzeniu. Wkrótce pomnożyła się liczba doſtrzegaczów, którzy się zaprzątać chcieli szczegółami nauk fizycznych.

W tym okresie czasu znayduią się różne o *Kamieniach meteorycznych* doniesienia, które iednak zawsze z nieiakiém powątpiewaniem ogłaszane były; skąd domyślać się wypada, iż ci, którzy ie publiczności udzielali, obawiać się musieli krytyki owoczesnych uczonych Towarzyſtw. Jakoż sam *Lavoisier* uznał, iż dwa takowe kamienie, które we Francyi w roku 1768. na różnych mieyscach i w różnych czasach, z powietrza spaśdź miały, a które on podług zlecenia akademii chimicznie doświadczał, nie czém inném bydź się okazały, tylko płodami pirytu zmienionego przez piorun. Nayznakomitszym wypadkiem z takowego poszukiwania było to, iż ieden ze wzmiankowanych kamieni, kwasem solnym odwilżony, wydał zapach gazu wodorodnego siarczyſtego (*gaz hidrogene sulfuré*), która okoliczność równie ieſt doſtrzeżoną w świeżo spadłych mete-

orycznych kamieniach. W późnieyszym czasie zagęszczały się doniesienia o nowo spadłych z powietrza kamieniach, a upłynione lat 16. wydały nam znaczny zbiór kamieni meteorycznych.

Tak wiadomo z doniesień publicznemi pismami ogłoszonych, iż kamienie spaśdź miały: 1789. we Francyi pod Barbotan, w departamencie Lot i Garumny. 1790. pod Juliak tamże. 1794. pod Sieną w Toskanii. 1795. przy Wold Cottage w Jorkshire w Anglii, kamień o 56. f. 1796. w Portugalii o 10. f. Tegoż roku pod Charkowem, 1797 pod Białocerkwią. 1798. pod Benares w Bengalu. Tegoż samego roku we Francyi pod Sales w departamencie Rodanu o 10. funtach.

1803. tamże pod l' Aigle departamentu l' Orne, do 3000. kamieni. — pod Apt depar: uścia Rodanu, kamień o 7. f. — pod Mesing w Bawaryi, kamień 3. funty ważący.

Jnteresowanie się publiczności o rzadkie zdarzenia w przyrodzeniu, zwyczaynie zależy od towarzyszących im okoliczności, i publiczne o nich zdanie zasadza się nayczęściey na powadze prywatnego zdania (e). Mało kto chce się nad *rzeczywistością* takowych zdarzeń zastanawiać.

Taką powagą bydź się pokazała rozprawa *Howarda*, przyięta do Angielskich Filozoficznych tranzakcyy w roku 1802. *o Maśsach*

(e) Podług doniesień publicznych 27. Lipca 1803, w Hiszpanii pod Leon, spadłe deszczem ziarna,

kamienistych i kruszcowych, które w rozmaitych czasach, na ziemię spaśdź miały.

Sława, iaką sobie stoletnie Roczniki filozoficznych transakcyy zjednać potrafiły, obudziła uwagę uczonych na ten przedmiot, zwłaszcza, gdy *Howard* podaie, czyli raczey przyymuie spadanie kamieni meteorycznych za rzecz żadney wątpliwości nie podpadaiącą.

Już prawda przed ośmią laty, *Chladni* (*f*) pismo w teymierze wydał; lecz myśli iego podane tylko, iako proste *domysły* skromnego uczonego, mało były w ówczas cenionemi, a raczey za igraszkę przesadzoney imaginacyi poczytane zostały. Tym czasem *Patrin*, ieden z naygruntownieyszych *Geologów* mocno oświadczył się przeciw pismu Howarda, przypominaiąc (*g*) ową znaiomą historyą złotego zęba. Podobnież nie zdaie się, aby uczony naturalista *Blumenbach*, opisuiący ieden z Aerolitów w *Benarez* spadłych, był sprzyiaiącym *Kosmicznemu* początkowi tego zdarzenia (*h*).

---

rozpoznane były przez sławnego *Cavanilles* za nasiona *Lapinus*.

Nouvel Esprit des Journeaux Nivose an XII. pag: 102.

Roku 1804. podług Gazety Warszawskiey Nro: 61. spadły we Francyi pod Fontenay liszki, czyli robaczki. Te doniesienia żadnego wrażenia dotąd nie uczyniły.

(*f*) Chladni, Ueber den Ursprung der von Pallas gefundenen und anderen aehnlichen Eisenmassen, Leipzig 1794. 4to.

(*g*) Lametherie Journal de physique Tome 55. pag: 376.

(*h*) Voigt Magazin fur den neusten Zustand der Naturkunde 1801. 2. Band p. 620.

Sławny meteoryczny kamień, który spaśdź miał w Alsacyi, roku 1492. a do dziś dnia konserwowany w Ensisheim w kościele tamecznym, z napisem: *De hoc multi multa, omnes aliquid, nemo satis*: poczytany iest od professora *Bartholda*, także za *bryłę pirytu* (*i*).

Zdarzył się we Francyi osobliwszy deszcz kamieniſty pod *l' Aigle*. Za zleceniem rządu, uczony Fizyk, razem i Matematyk *Biot*, rozważał ten fenomen na mieyscu: z jaką dokładnością wykonał powierzoną sobie pracę, przekonać się można ze zdania sprawy, którą Jnſtytut narodowy Francuzki ogłosić kazał (*k*). W kilka miesięcy późniey, nadeszła wiadomość, iż kamień meteoryczny 7. funtów ważący, upaśdź miał we Francyi pod *Apt*, i wkrótce potém drugi w Bawaryi pod *Mesing* (*l*). Rozsądnie zatém domyślać się wypada, iż ten nie będzie oſtatnim, i że pełne taiemnicy widowisko zbliża się do kresu zupełnego wyiaśnienia.

(*i*) La metherie, Journal de Physique Tome 55. p: 378.

(*k*) Relation d'un voiage fait dans le departament de l'Orne pour conſtater la réalité d'un météore observé à l'Aigle le 26. Florial an XI. par J. B. Biot: Jmprimé par ordre de l'Jnſtitut national. Paris Thermidor XI. 8vo.

(*l*) W roku 1768. spaśdź miały kamienie w południowey Francyi pod Luvé w Main, pod Aire w Artois, i pod *Coutences* w Cotentin. Tegoż samego roku pisano także z Bawaryi, że pod *Mauerkirchen* spadł kamień 35. funtów ważący.

W chwili, gdy takowe kamienie meteoryczne spadały, ſtan powietrz okręgu nie był iednoſtayny. Niektóre upadały wczasie burzy i piorunów, inne podczas pogody; nayczęściey zaś ogniſte kule przelatywały się po powietrzu.

Rozmaitość towarzyszących spadaniu kamieni okoliczności, dała powód do różnych domysłów nad początkiem tychże. Po większey części przecięż odnoszą się do trzech następuiących.

1od. Maiążto bydź ułomki małych kosmicznych ciał, które tak, iak Planety w przeſtrzeni ruszaią się, i dla niewiadomych dotąd przyczyn, pod kształtem ogniſtych kul zbliżaią się do ziemi i pękaią (*m*)?

2re. Alboto są wyrzuty z Wolkanów xiężycowych, które za granicę attrakcyi xiężyca pochwycone, doſtały się do obrębu, w któ-

---

Nouvel Esprit des journeaux Messidor an XII. pag: 130.

Znany z doſkonałości Mineralogiſta *Born* opisuiąc w swym *Lithophilio* pag: 125. *Ferrum virens* Linnæi z pod *Tabor* w Czechach dodaie: *Quæ fraguenta 3. Julii 1753. inter tonitrua è cælo pluisse crediliores quidam asserunt.*

(*m*) Chladni. Ueber der Ursprung der von Pallas gefundenen und andern aehnlichen Eisenmassen etc. Leipzig 1794. 4to.

rym iuż ziemia swoię attrakcyą wywiera (*n*).

3cie. Albo nakoniec sąto w powietrzu unoszące się w poſtaci gazów, chimiczne płody, które się nieznanemi siłami częſtokroć rozkładaią, czasem zaś ze ſtanu gazu, do ſtanu zupełnego ſtwardnienia, w jedney chwili bydź

(*n*) *Herschel* i *Schröter* podali domyſł o podobieńſtwie bytności wulkanów w xiężycu, na fundamencie obserwacyy teleſkopnych. *Olbers* rozszerzył 1795 ten domyſł, ſtosuiąc do erupcyy wulkanicznych w xiężycu spadanie na ziemię kamieni meteorycznych (z okazyi spadłych 1794. pod *Sieną*). Rachunki iego analityczne są ważne i ciekawe, lecz nie zważano na nie. (Gilberts Annalen der Physik 16ter Band pag: 44). W siedm lat poźniey ſławny *de la Place*, tenże sam domyſł podał, i z entuzyazmem zoſtał teraz wsparty przez P. *de Drée* i *Biot*. JP. *Poisson* professor Jeometryi przy szkołę Polytechniczney w Paryżu, podał do *Bulletin des Sciences publié par la Societé philomatique Pluviose an XI. Nro* 71. uczoną i piękną rozprawę wspieraiąc rachunkami, zgadzaiącemi się z owemi *Olbersa*, domyſł JP. *de la Place*, dowodząc: Que si un corps était lancé de la Lune, avec une vitesse de 2314. mètres par seconde, ce qui eſt 5. à six fois celle d'un boulet de canon, il arriverait à la terre en deux jours et demi, et sa vitesse, en arrivant à cette surface, serait de 9603. metres par seconde, en faisant abſtraction de la resiſtance de l'air. Mais cette resiſtance diminuerait bientôt la rapidité de ce mouvement, qui deviendrait sensiblemens uniforme come l'eſt celui des corps qui tombent dans un fluide resiſtant et dont la profondeur eſt considerable„.

mogą przywiedzionemi (*o*) (*p*) (*q*).

Od nieiakiego czasu kilku uczonych w Niemczech zatrudnia się rozważaniem istoty tak zwanych Gwiazd spadaiących. Trzeba się spodziewać, iż ten meteor, dotąd ieszcze nie wytłumaczony, zostanie połączony z teoryą kul ogniistych, a może potém i kamiennym gradem (*r*).

Dawnieysze i świeższe przykłady, uczą nas, że uroczyste zapisanie zeznań świadków ocznych, bez *wyboru*, wcale nie iest wystarczaiącym, iżby na nich zagruntować można dzieie szczególnieyszych wydarzeń natury, tych zwłaszcza, które się przeciwić zdaią zwyczaynemu iey trybowi.

Naypewnieyszą przeto będzie rzeczą, aby nim się wątpliwość *rzeczywistości* spadania ka-

---

(*o*) *Izarn* de pierres tombées du ciel, ou Lithologie atmospherique etc. Paris an. XI. 8vo.

(*p*) W xiążce *de Meteoris* Basileæ 1569. 8vo. znayduie się pag. III. Evidentissime constat, lapides naturales ex coelo decidisse pariter ac metalla, sed non aliud quam ferrum, nec lapidis quam unica species.

(*q*) Ciekawy iest domysł Plutarcha in Vita Lysandri pag. 439. porównywaiąc go z nowemi teoryami.

(*r*) *Rzączyński*, auctuar. hist. nat. pag. 481. *Globus ignitus*: Anno 1724. in Februario circa horam octavam matutinam turbo exortus, per fenestram excussam in arce Varsaviensi, impulit pulveres, et globum ignitum pugni magnitudine, qui flammam fætidam edidit, simul cum fragore bombardæ fulmineæ magnæ pari, fecitque surdescere personas tres in cancellaria regni.

mieni z powietrza, przez ciąg obserwacyy rozſtrzygnie, trzymać się zdania P. *de la Lande.*

Uczony ten Aſtronom tak się w tey mierze tłumaczy (*s*). „Nie mogę przypuścić ani ſkamieniałości utworzonych przez grzmot, ani odłupań oderwanych od iakiego planety, ani owych planet niewidzialnych obracaiących się około ziemi, a spadaiących przez iakieś szczególnieysze o inne ciało uderzenie. Wolę wyznać raczey, że nic o tém nie wiem.„

Redaktor dekady filozoficzney (*t*) z okoliczności opisanego przez P. *Bodin* kamiennego deszczu, pod *Juliac* i *Barbotan*, tak się tłumaczy: „Lepiey ieſt tak niepodobne do wiary powieści mieć za niedokładne, niżeli wdawać się w ich tłumaczenie.„

Sądząc z mnóſtwa spadłych z powietrza kamieni w oſtatnich 16ſtu latach, wszędzie takowe w wierzchnich ziemi warſtach znaydowaćby się powinny.

Gdyby zaś mniemać chciano, że częſte spadania kamieni, są fenomenem, naszym tylko czasom właściwym, w ówczas tłumaczenie to, nie tylkoby nie zaspokaiało zachodzących trudności, aleby ie powiększało.

Dzisieysze *Meteoryczne* kamienie, nic wspólnego nie maią z kamieniami, które podanie starożytnych za *Ceraunie* poczytało,

---

(*s*) La metherie Journal de Physique Tome 55. pag. 451.

(*t*) Decade philosophique 1796. Nro 67.

prócz mniemanego spadania z powietrza. Jch zewnętrzny pozór, równie części ich składowe, ich tkanina, różnią ie zupełnie od tamtych. *Ceraunie* utrzymały ſtatecznie wszyſtkie pierwiaſtkowe cechy tworzenia się kamienia w cieczy: w meteorycznych zaś działanie ognia ieſt widocznem; przecięż massa ich nigdy w roztopieniu znaydować się nie mogła, gdyż maią pozór raczey wypaloney cegły, i cząſtki pirytyczne po całey ich massie rozrzucone, zachowuią glanc kruszcowy: rozgrzanie ich przeto nie musiało bydź zbytecznem (*u*).

Wszyſtkie chimiczne poszukiwania, nad temi kamieńmi czynione, dowiodły, że krzemionka połowę blisko ich całkowitey miąższości składała; reszta była Magnezya z żelazem; czasem znalazło się trochę siarki i niklu.

(*u*) Bartholini Hiſtoria nat: rarior: cent: IV. pag: 337. opisuie kamień meteoryczny, do dzisieyszych bardzo podobny: Dnia 30. Marca 1654. na wyspie *Fühnen* spadły kamienie podczas burzy i tęgich gzmotów. — Ex his lapidibus unum habeo, dono Cancellarii regii Thomæi qui pondit libram civilem. Major alius ad regem noſtrum missus fuit, duplo ponderosior. Quantum video, pyritis eſt, et inspersis maculis scintillat, percussusque scintillas excutit. Exteriori facie inducta eſt cruſta nigricante, quasi igne cremata. Jntus ex flavo candicans, figura inæqualis.

Rzączyński auctuar: hiſt: nat: p. 42. także zmiankuie *de Cuneo ceraunio minerali*, z glancu podobnego do *Antimonium*.

Wszyſtkie takowe kamienie, były magnetycznemi, miały czarniawą powłokę; w przełamaniu pozór cząſtek ziemnych szarey farby; nalany na nie solny kwas wydobywał z nich zapach gazu wodorodu siarczyſtego.

I nasi dawni kronikarze, którzy w zbieraniu cudownych zjawień byli pilnemi, przytaczaią wprawdzie gminne powieści o nadprzyrodzonych deszczach w tym kraiu, podobnych do owych, o iakich Pliniusz (*w*) wzmiankuie,

---

(*w*) Plininii hiſt: natur: Lib: II. cap: 56. de prodigiosis pluviis, lacte, sanguine, carne, ferro, lana, lateribus coctis

Nouvel esprit des journeaux anXII. Vendemiaire p. 195.

En 1240. grêle à Cremone. Les grains portaient l'empreinte d'une croix parfaite avec ces mots en lettres d'or J. N. R. J.

En 1455. pluie de Sang à Rome melée d'une grêle de viandes

En 1532. grêle de perles en Syrie.

En 1551. grêle de froment en Carinthie.

En 1571. grêle en Silesie de pois, de raves et de fromens, dont en fit d'excellente bouillie.

Tamże ieſt w zmiąnka okamiennym deszczu w Prusach pod rokiem 1572. pag: 204.

Descente de la Lune sur la terre.

On lit dans l'abregé chronologique de Mezerai ces propres paroles: — Le moine Rigord physicien de *Philippe Auguste* raconte dans l'hiſtoire de ce roi, que lui, étant à *Argenteuil* en 1159. comme la Lune était an son plein et la nuit fort claire par avant le point du jour, le prieur de ce monaſtere et plusieurs religieux, virent cet aſtre se detacher du ciel, et descendre en un moment à terre, où s'étant arreté quelque tems pour reprendre force, il remonta tout doucement et se remis en son lieu.

mianowicie ze krwie, mleka, siarki, maku, i rozmaitych innych nasion; opisuią spadanie z powietrza, żab, ryb, węży, żmiy (*x*), lecz nie przypominam sobie, aby mi się czytać zdarzyło o spadaniu kamiennego deszczu w Polsce (*y*).

Tém ważnieyszą byłoby rzeczą, gdyby wiadomość o spadku Aerolitów na Ukrainie w roku 1797. miała cechę niezaprzeczoney oczywistości. O tém naſtępuiącą od zacnego kollegi JP. T. *Czackiego* powziąłem wiadomość:

„Dwarazy ile wiemy, powietrzne kamienie w południowych prowincyachPolſki spadły; ieden w *Oleszkowcach* o mil dwie od *Owrucza*, drugi we wsi *Błocińce* o milę od *Białey Cerkwi*.

W R. 1770. w zimie spadła w *Oleszkowcach* massa płynna, która po nieiakim czasie skamieniała. Widzący ią zapewniaią, iż miała drobne ziarnka, i podobną była kamieniowi pod Białą Cerkwią spadłemu. Jedna część tego kamienia odesłana do katedry *Zytomierskiey*, zaginęła, druga przy kościele parafiialnym w *Wieleźnikach*

(*x*) Rzączyńſki hiſt: nat. cur: regni Poloniæ Tract: XVII. Sect: II.
Pluvia prodigiosa p. 404. Pluviæ animantium p. 405. Pluviæ rerum variarum p. 406.

(*y*) *Dusburg.* Chronicon Prussiæ pag: 15. w zmiankuiąc o kamiennym deszczu roku 1202. we *Francyi* zdarzonym; Mense Julio 1202. apud Attrebatum (*Artois*) tempeſtas valida exorta eſt, tantæque magnitudinis lapides ceciderunt, quod segetes, vineas et nemora penitus deſtruxerunt.

złożona za wyſtawieniem nowey Swiątyni, podobnemuż podpadła losowi. Niedbałość i lekceważenie zatraciły tę pamiątkę: wszelkie ſtarania o odzyskanie iakiegokolwiek ułomku, były bezskuteczne. Stawieni przed komissyą ludzie wyznali, iż lud proſty obmywał ten kamień, i teyże wodzie leczenie febry przypisował: obywatele i dawni posiadacze *Wieleźnik*, zgodnie tę powieść twierdzili.,

„W roku 1797. 3go Stycznia we wsi *Błocińcach*, mila od *Białey Cerkwi*, podczas tęgiego mrozu, z chmury na nadgłowniku będącey spadła w bliskości budowli ekonom: kamieniſta massa do 20. funt: ważyć mogąca. W pobliższey wiosce spoſtrzeżono wychodzącą z tey chmury światłość. Ta massa czy miała zapach siarczany, lub inny, o tém żadney wiadomości powziąć nie można było; w śniegu znaczne wydawała sycenie: rządca wsi, kapłan i lud przytomny, nie śmieli się do niey zbliżyć. Ośmielony ieden włościan gdy się zbliżył, znalazł ią mocno rozgrzaną, dymiącą się, i tak miękką, iż ią uderzeniem drąga na dwie przywiększe części i wiele małych ułomków rodzielił. Urzędnicy Rossyyscy zebrawszy szczegóły od różnych zaprzysięgłych osób, mogących dadź świadectwo, iż go widzieli lub o nim co słyszeli, zapisali protokuł; i ten wraz z kawałkiem kamienia do Petersburga odesłali (z).„

(z) Na sessyi 11. Febr. 1804. Akademii Petersburgſkiey poddno przez prezyduiącego JP. *Nowosil-*

Rzecz tę miano wówczas za iednę z dziennych powieści, które dla zabaw wynalezione, szybko a koleyno iedne po drugich następuią. Pisma też publiczne żadney wzmianki o tém zdarzeniu nie uczyniły.

Teraz gdy badacze w gruntownieyszym względzie uważaią te kamieniste deszcze, przeto z tém milszą chęcią przyszło mi wnisdź w rozbiór składów wyżey wzmiankowanego kamienia na Ukrainie spaśdź mianego, żem go kawałeczek pozyskał od iednego z członków zgromadzenia JP Krusińskiego.

Wyznaię, iż w niemałe wpadłem zadumienie, gdy za pierwszym rzutem oka, znalazłem wielkie podobieństwo tego meteorycznego Ukraińskiego kamienia, z kamieńmi pod *l' Aigle* we Francyi spadłemi, których nieco wprzód dwa roztrząsałem.

Co do Ukraińskiey massy, iestto mały, niekształtny ułamek, ważący 187. granów, z ostremi, lecz iuż stępionemi kątami, prawie podobny do kamienia piaskowego, albo raczey do cegły farby popielatey: odłamanie iego iest chropawe z wielą plamkami rdzy żelazney, i z małemi srebrzystą farbą połyskuiącemi pirytu ziarnkami, z których większa część przez drobnowidz dostrzegana, listkową tkaninę okazuie. Na iedném mieyscu iego powierzchni, znay-

---

cow, kamień meteoryczny, iako spadły w roku 1796. pod Charkowem (Jntelligenzblat Nro 79. zur allgemeinen litteratur Zeitung 1804.)

znayduie się małe czarne, i pozór węgla kamiennego maiące znamie (*a*).

Ciężkość iego gatunkowa ieſt 3,363. zaczém mnieysza nieco od ciężkości owych dwóch kamieni z *l' Aigle*, z których ciężar iednego 3,584. drugiego 3,626. Pokazał się także bydź twardszym nieco od tych; dały się iednak odłupane kawałki utłuc w mozdzierzu agatowym na drobny proszek żółto szarawey farby, który iak ziemia krzemiena, oſtro się w palcach rozcierał. Magnes odłączał od tego proszku wiele żelaza.

Kamień wspomniony przyciąga obadwa bieguny igły magnesowey równo mocno do siebie; nie ma przeto żadney *polarności* własney. Kilka drobnych ziarn pyritów z maſsy wydobytych, zoſtały także u Magnesu zawieszonemi, w czém się różnią od zwyczaynych żółtych pyrytów żelaznych, nie maiących téy własności (*b*).

Ten kamień o stal uderzony, nie wydaie iſkier, lecz rysuie białe śkło.

Nie przyczepia się do warg, i obwiedziony parą, nie wydaie z siebie zapachu gli-

(*a*) Naywieksze podobieńſtwo kamień ten Białocerkiewſki ma do *Smirgla* (ferrum Smiris Wallerii). Znalazłem pomiędzy tym, exemplarze tey samey ciężkości gatunkowey 3,363. Bywaią w nim, lubo rzadko, pyrity, zawsze ieſt magnetyczny. Gatunki są twardsze i miększe, koloru różnego.

(*b*) Pyrity *magnetyczne* żelaza bywaią nayczęściéy koloru czerwonawego.

ny. Na ięzykn nie wznieca żadnego smaku, tylko uczucie zimna, iak kwarc. *Iskra elektryczna* przez iego powierzchnią przepuszczona, wznieca na niey żywą 10. minut trwaiącą, farby pomarańczowey, *fosforyczną iasność*; ta zoſtawia po sobie czarny ślad, wydobywaiąc z niego mocny zapach gazu wodorodnego siarczyſtego, który czerni srebro.

Kwas solny nie niszczy ślniącego się glansu cząſtek pirytycznych, lecz to sprawia *kwas saletrzany*. Oſtatni zoſtawia po sobie brunatną rdzy plamę, oxyduiąc niewidoczne po massie kamienia rozrzucone cząſtki żelaza.

Ten kamień włożony w wodę, wydaie na wzór Pumexu pasmo małych bulek powietrza: te gdy doszły do powierzchni wody, od brzegów śkła przyciągnionemi zoſtały.

Proszek tego kamienia na żarzące węgle wrzucony, nie wydał zapachu czosnkowego; równie blacha miedziana nad nim trzymana, nie zmieniała farby na białą. Stąd wniosek, że białawe pyryty w nim są ziarnami *żelaznego* pyrytu, nie zaś *arszenikalnego*, do którego z pozoru bardzo podobne.

Działanie kwasu solnego na proszek, pokazało się bydź dosyć znaczne; Oprocz gazu wodorodnego siarczyſtego, oddziela od niego nieco siarki.

Połowa proszku kamiennego zoſtała się nie rozpuszczona. Przy wyparowaniu, solucya zbiega się nakształt galarety; ta, gdy na nię pewna ilość wody była nalaną, podzieliła

się na białe drobne łuszczki, na które wlany *kwas saletrzany*, żadnego więcey działania nie wywierał.

Znaczne są wprawdzie niektóre rozpuszczenia kamienne w kwasach, które nabywaią kształtu galarety.

Zeolit np. także podług doświadczeń *Vauquelina*, niektóre złączenia *Krzemionki* z *Barytą*; lecz *kwas siarczany* nie odłączał z rozwiązania kamienia Ukrainskiego żadnego *siarczanego Barytu* (*sulfate de Barite*); podobnież nie można było odkryć żadnego śladu *wapienney ziemi*, przez nalanie *kwasu cukrzanego*.

Potaż kaustyczny precypitował cokolwiek *magnezyi*, *Occian potażu* (*tartrite de potasse*) nie pokazał naymnieyszego śladu glinki.

Prusian potażu (*Prussiate de potasse, Lixivium sanguinis*), działał na żelazo w solucyi daleko mocniey, niż finktura galasu, i wydał znaczną ilość bardzo czystego Prussianu żelaznego (*Prussiate de fer*).

Część proszku kamiennego nie rozpuszczona w *kwasie solnym*, gdy nalana była kwasem *saletrzanym*, nie udzielała rozpuszczenia farby zieloney; zaczém w niém nie było *Niklu*.

Podobnież *Ammoniak kaustyczny*, żadnego śladu *miedzi* nie odkrył.

Reszta proszku kamiennego topiona z solą, za pomocą rurki złotniczey na węglu, nie wydała śkła czystego, tylko żużel czarno

brunatny, kruchy, dziurkowaty, nie daiący żadnego więcey znaku magnetyzmu.

Rozbiór w ogólności tego kamienia, dał naſtępuiący wypadek:

Krzemienney ziemi - -	60
Magnezyi - - -	10
Żelaza - - - -	20
Siarki - - -	7
Nieznaiomey reszty -	3
	100.

Pisano pierwszych dni Kwietnia roku 1805.

Karol Kortum.

Punkta do zebrania poſtrzeżeń i wiadomości w przedmiotach fizycznych, w Wydziale Imperatorſkiego Wileńſkiego Uniwersytetu.

Gdy poznanie fizyczne własnego kraiu w ogólności, a różnych iego płodów w szczególności, tudzież rozmaitych mniey lub więcey rzadkich przyrodzonych wydarzeń, nader ważnym ieſt przedmiotem nauk: gdy z jedney ſtrony, osobne poſtrzeżenia, iakożkolwiek na pozór mylne, wzięte na pilną rozwagę, ſtaią się zasadą pożytecznych wynalazków, a z drugiey, i powszechne twierdzenia surowey

krytyki, nieuprzedzonego i bezstronnego badania wytrzymać nie mogą; gdy w popularnych tradycyach, zasłoną zabobonności przyćmionych, kryią się niekiedy ważne dla Fizyki, Historyi naturalney, Medycyny, Rolnictwa, i t. d. prawdy; Jmperatorski Wileński Uniwersytet, niżeli będzie miał sposobność wysłania naturalistów ku fizycznemu we wszelkich względach zwiedzeniu kraiów swoiego wydziału; żąda tym czasem stosownie do punktów niżey wyrażonych, zebrać w swoim wydziale, za pośrednictwem szkolnych zgromadzeń, i gorliwości szczególnych obywatelów, wszystkie postrzeżenia i wiadomości w przedmiotach fizycznych.

Rod. Czary są postrachem, a w wielu potrzebach ucieczką wszystkich bez wyiątku nieoświeconych narodów, a w oświeconych nawet pracowitey, lecz ciemney ludu klassy. Pod tém nazwaniem zawiera się wiele przyrodzenia taiemnic, które albo w pewnych familiach dziedziczną są wiadomością, albo przypadkowie od szczególnych osób odkryte, lecz zawistnie taione, wynalazcom swym służą do dopięcia iakowych zamiarów. Siły tu przyrodzone wpływowi duchów się przypisuią, mistyczne obrządki łudzą oczy nieoswoionego z rzadkiemi widokami gminu, a naturalista nie zawsze sprawiedliwie gardzi tém, czego w stanie swych wiadomości wytłumaczyć nie umie. Jmperatorski Wileński Uniwersytet żąda: czyliby

nie można było łagodnemi i roſtropnemi sposobami wybadać się od samychże ludzi, którzy o posiadanie czarodzieyſtwa są posądzani, iakie są roślinne, zwierzęce, lub kopalne ieſteſtwa, których do swych zamiarów zażywaią? Jakie są mianowicie rośliny, któremi ukąszenia wężów i gadzin, tudzież rozmaite inne wnętrzne i zewnętrzne choroby ludzi i bydła zamawiaią? Bydło zrobaczałe leczą? Pszczołom szkodzą? lub do swych barci zwabiaią? Strzelby zamawiaią? i od zamowy uwalniaią? Na ludzi choroby, iako to: kołtuny, ruptury, waryacye i t. d. nasyłaią? i nazad odbieraią? i t. d. Nazwiska tych roślin, czas i sposób zbierania wymienić, i ieśli można, suche, lub świeże, lub w nasionach Uniwersytetowi przesłać.

2re. Medycyna popularna, iuż nie pod nazwiskiem czarów, lecz taiemnych sposobów, wiele ma podobnież skutecznych środków, które i oświeceni Medycy między celnieysze swe lekarſtwa policzyli; na ten więc koniec, wyszczególnić, gdzie i iakie zioła, owady lub inne płody używaią się na kołtuny, puchliny, gorączki, febry, suchoty, wściekliznę, i t. d. Zioła te, lub inne płody, nazwiskami wyszczególnić, gdzie rosną, iak się zbieraią i używaią wskazać, a świeże, suche, lub w nasionach Uniwersytetowi przesłać. Podobnież i wody, którym lud, w niektórych mieyscach, cudowne leczenią własności przypisuie.

3cie. Mieszkańcy prowincyi naydokładniey znać mogą płody okolic swoich, a maią sprawiedliwie prawo oczekiwania od uczonych dokładney inſtrukcyi, iak ie na wielorakie pożytki obracać mogą. Żąda więc Uniwersytet wſkazania i opisania mieysc, gdzie się znayduią rudy żelazne, wody słone, gorzkie, kuperwasowe, siarczane? Gdzie są nie tylko znaki iakowe, ale nawet gminne powieści, o znalezieniu soli, siarki, srébra, ołowiu, miedzi? Gdzie mieysca saletrą lub solą, w czasie suszy pokrywaiące się? Gdzie bydło rado się zgromadza, i ziemię chciwie wygryza, lub liże? Gdzie wody słonawe, któremi się nad inne chętniey poi? Gdzie rzadkie iakie i niezwyczayne widzieć się daią kamienie, kształtem, farbą, przeźroczyſtością od pospolitych różne? Gdzie leżą warſty gipsu? i czy nie poſtrzeżono blisko nich wód słonych, lub węgla ziemnego? Gdzie się znayduie bursztyn, iak częſto, i w jakiey wielości dobywany bywa? Czy nie masz gdzie ſtarodawnych lub świeżych tradycyi o kamieniach z atmosfery spadłych, i czy nie masz gdzie rzeczą samą takowych kamieni? i t. d. Jeżeli się z rzeczonych tu produktów, który w jakowey okolicy okaże, mieysce to opisać, w jakim powiecie i w czyim maiątku leży, wymienić, i znaczną wielość *np.* Soli, wody, rudy, kruszcu, kamieni i t. d. Uniwersytetowi przesłać.

4te. Farbiernie i inne rzemieślne materyały, ważnym są przedmiotem powszechney

ekonomiki kraiu. Wieśniaczki w wielu powiatach umieią krasić proſte swe wprawdzie, lecz własną ręką udziałane płótna i sukna; a farbowne materyały, przy porządnych warſtatach należycie użyte, możeby oszczędziły nie mało corocznych za granicę wydatków. W których więc powiatach zbiera się Czerwiec? iak się suszy? iak się używa? czyli i czém maiące się farbować sukna, lub płótna przygotowuią? Jakie są znaiome rośliny, kory, korzenie, kwiaty i t. d. które farby daią?. czy poiedynczo, czy zmieszane, na iaką farbę się zażywaią? Podobnież garbarze i saſianicy, iakich roślin, kor, korzeni, do każdego w szczególności gatunku garbowania? Jakich kraiowych na farbowanie skór, czerwono, zielono, żołto, i t. d. zażywaią? ziół tych farbierskich i garbarſkich, suche lub świeże exemplarze, oraz nasiona, wraz z probkami farbowanych sukien, płócien, skór, przesłać.

5te. Do zbioru pożytecznych wiadomości, niemniey też potrzebne są i te, co nie będąc tak bezśrednim przedmiotem Medycyny, Ekonomiki, rzemiosł i t. d. służą iednak albo do ugruntowania prawd mało ieszcze znanych; albo do zniszczenia wiekami nawet upoważnionych przesądów.

Powszechném ieſt w kraiu naszym mniemaniem, że Jaſkułki nie ulatuią na zimę w ciepleysze kraie, zwyczaiem innych ptaków,

lecz w wodach zanurzone i zdrętwiałe, zimę u nas przepędzaią. Mniemanie to z jedney ſtrony, wszelkim prawidłom dzisieyszych fizyologicznych wiadomości zupełnie przeciwne, a z drugiey, twierdzenia za niem są tak powszechne i iednogłośne, iż naturaliſta nauczony wypadkami fizycznemi za dni naszych świeżo wydarzonemi, musi zawiesić swe zdanie, w tych tak oczywiſtych sprzecznomównościach, a w dokładnieyszém badaniu przyrodzenia, szukać swoiego oświecenia. Zagraniczni, mianowicie południowi pisarze, zdaią się oczekiwać od nas rozwiązania tak ważnego w hiſtoryi naturalney zagadnienia; od nas, gdzie i mniemanie o nurzaniu się iaſkółek ieſt powszechne, i dla wielości wód, kraie nasze napełniaiących, sprawdzenie to tak łatwe i wygodne bydź może.

Nie idzie iuż tu o nowe świadectwa, opisy i t. d. bo te bardzo dobrze każdemu są znaiome; lecz gdy w materyach fizycznych na oko ukazane doświadczenie wszyſtkie zaspokaiać zwykło sprzeczki i wątpliwości, Uniwersytet żąda po zgromadzeniach szkolnych, mianowicie nad ieziorami mieszkaiących, owszem prosi wszyſtkich wszelkiego ſtanu Obywatelów, aby iaſkółki zimową porą z wody sieciami zagarnione, natychmiaſt do naczynia wody zimney włożyć, a trzymaiąc ſtatecznie wodę w tém naczyniu, w takiey temperaturze, iżby ani do dna przemarznąć, ani ogrzać się

bardzo nie mogła, Uniwersytetowi iak nayrychley przyſtawić.

Przesłanie takowe zasłuży na powszechną uczonych wdzięczność: gorliwość i imie przesyłaiącego z należytą czcią w publicznych pamiętnikach zapisane będzie.

POEZYA.

Jowisz zsyła Merkuryusza, aby przygotował Dydonę, do przyięcia Troian. Wenus zachodzi drogę Eneaszowi. Przybycie iego do Kartaginy. Z xięgi I. Eneidy.

To wyrzekłszy, na ziemię zsyła Mai syna,
Aby Teukrom otwarta była Kartagina:
Nie znaiąc Dydo losów Jlionu dzieci,
Mogłaby bronić brzegów. Ten na ſkrzydłach leci:
Stanął w Libiyſkim kraiu: od niego zmiękczeni,
Łagodnieysze przyymuią czucia w serca Peni.
Nadewszyſtko, za boga zrządzeniem, gotowy
Do przyięcia przychodniów ieſt umyſł królowy.

Eneasz, gdyż mu przerwy w troſkach noc nie sprawia,
Jak tylko błyśnie światło, wyniść poſtanawia,
Poznać mieysca, gdzie wiatrów przygnało igrzyſko,
Czy zwierząt, bo dzicz wszędzie, czy ludzi siedliſko,

I o tem uwiadomić swoich doskonale.
Flotę w lesie ukrywa przy wyniosłey skale,
Gdzie, wśród cieni posępnych, zupełna iest cisza:
Sam wychodzi, Achata wziąwszy towarzysza.
W ręku z oszczepem szerokiem dwa oszczepy niesie,
Jdą, a wtém mu drogę zaszła matka w lesie:
Twarzą, ubiorem, bronią, Spartańska dziewica,
Albo też morduiąca konie Harpalica,
Gdy nad bystry bieg Euru bystrzeyszy skok czyni.
Lekki łuk zawiesiła na barkach łowczyni,
Wiatr unosi iey włosy; naga do kolana,
A poła długiey szaty węzłem przewiązana.

„Powiedźcie mi, młodzianie, pierwsza ich zagadła,
Czyli która z sióstr moich w oczy wam nie wpadła?
Na barkach iey ostrowidz i kołczan ze strzały,
Przed nią może uciekał odyniec zpieniały?„

Tak Wenus; a syn: „Zadney w tym lesie głębokim
Z twych sióstr nie przeięliśmy, ni uchem, ni okiem.
Jak cię nazwę dziewico? Nie ziemnaś mieszkanka,
Twarz twoia, głos nadludzki; zapewneś niebianka.
Czyś Feba siostra, czyli też z grona Nimf iedna?
Ktośkolwiek, niech cię wzruszy nasza dola biedna:
Naucz, iakie tu niebo? coto są za stepy?
Nie znaiąc mieysc, ni ludzi, krok zwracamy ślepy,
Przygnani do tych brzegów od okropney burzy,
Liczna od nas ofiara twóy ołtarz okurzy.„

Wenus na to: „Cześć taka niezgodna z mym stanem,
Dziewic Tyryyskich zwyczay iest chodzić z kołczanem,
Wysoko wiązać nogę, koturnem z purpury.
Punickię widzisz kraie, Agenora mury,

Brzeg Libijan: dzikszego od nich ludu niema,
Zbiegłszy z Tyru przed bratem, Dydo berło trzyma.
Opowiedzieć iey krzywdę, a brata niecnotę,
Rzecz długa; ia wam samę przełożę istotę.
Sycheusz, naybogatszy młodzian w mieście całém,
Ukochany był od niey, z naywiększym zapałem.
Oyciec mu ią dziewicą świętym ślubem nadał,
Brat Pigmalion berło Tyryyskie posiadał,
Którego zbrodniom żaden wyraz nie wyrówna,
Pomiędzy niemi zaszła nienawiść gwałtowna.
Ten i złością żapalon, i żądzą zdobyczy,
Przy ołtarzach utopił w szwagrze nóż zbrodniczy:
Miłość siostry dla męża była tarczą próżną.
Długo zręcznie pokrywał sprawę tak bezbożną,
A dowcipnemi kłamstwy uplotłszy zasłonę,
Mylną łudził nadzieią nieszczęśliwą żonę.
Lecz oto, kiedy słodki sen zamknął zrzenice,
Stanął iey obraz męża, blade iego lice:
Objawił, iak w kościele w piersi był przebity,
I wydał dotąd w domu występek ukryty.
Każe uciekać, rzucić zakrwawione progi,
A ciężar srebra, złota, na zasiłek drogi,
Dawno w ziemi wnętrznościach schowany, odkrywa.
Zbierała towarzyszów Dydo nieszczęśliwa.
Wstręt i boiaźń tyrana zgromadza ich wielu,
Widząc nawy sposobne do swoiego celu,
Biorą, i niosą skarby łakomcy do łodzi,
Odbiiaią na morze; kobieta przywodzi.
Wyszli na ląd, iuż silny mur osady strzeże,
Już podnoszą się groźne Kartaginy wieże.
Grunt kupny, Byrsą zwany, tak wielki dziedziczą,
Ile tylko otoczyć mogli skórą byczą.

Wy kto ieſteście? z jakiey przybyliście ſtrony?
Dokąd ieſt wasza droga? — Eneasz wzruszony
Z głębi piersi głos ciągnąc, tę odpowiedź czyni.

„Gdybym ci od początku wykładał, bogini,
I tyś ſłuchać raczyła nieszczęść naszych dzieie,
Dzień nie ſtarczy, noc ziemię cieniem przyodzieie.
Nas z Troi ſtarożytney, ieśli te narody
Jmie Troi dosięgło, płynących przez wody,
Do brzegu Libiyſkiego szturm przypędził srogi.
Jeſtem Eneasz, który wyrwawszy swe bogi
Zpośród nieprzyiaciela, z niemi do Włoch płynę,
Krwią z Jowisza, czynami aż do nieba ſłynę.
Dwudzieſtoma na morze, puściłem się ſtatki,
Prowadzony wyrokiem i przewodztwem matki.
Ledwie siedm ocalało, po morza ruinie.
Sam nieznany, przebiegam Libiyſkie puſtynie,
Z dwóch ſtron świata wypiera mię fortuna wściekła.„
Nie mogła znieść ſkarg dłuższych matka, i tak rzekła.

„Ktokolwiek ieſteś, mężu, w te kraie przybycie
Dowodzi, że ieſt w pieczy bogów twoie życie.
Jdź, proſto do królowy uday się podwoi.
Jeśli niepróżney wieszczby uczyli mię moi
Rodzice, iuż i flota i twe towarzysze,
Zmianą wiatrów przybili w bezpieczne zacisze:
Patrz, iak w liczbie dwunaſtu, radosne łabędzie,
Których orzeł pod niebem w byſtrym ścigał pędzie,
Lub spuściły się długim na ziemię szeregiem,
Lub w mieysce upatrzone lekkim dążą biegiem;
Jak ocalawszy, krążą ſłoſkotnemi pióry,
I wdzięczne graiąc pienia, upadaią z góry;

Toż samo się twey flocie zdarza w tey godzinie,
Lub w porcie, lub do portu pełnym żaglem płynie:
Spiesz, dokąd wiedzie droga, ſtaw się przed królową,,,

Odwróciła się, szyią błysnęła rożową,
A włosy Ambrozyyſką wonią zapachniały:
Roztoczył się do ziemi ubiór iey wspaniały,
I chód wydał boginią. Syn za tą przemianą,
Poznaie, głosem ściga matkę ukochaną.

,,I ty mię częſto łudzisz, poſtacią zwodniczą,
Ani się dasz ucieszyć uścisku ſłodyczą?
Czemuż z tobą iak z matką, pomówić nie mogę?,,
Tak się ſkarży ku murom przyśpieszaiąc drogę.
Wenus o bezpieczeńſtwo ich przeyścia troſkliwa,
Ciemną chmurą powietrza idących pokrywa,
Żeby ich nikt nie widział, nikt na nich nie wpadał,
Nie zwlekał drogi, przyyścia powodów nie badał.
Sama do siedliſk swoich pośpiesza wesoła,
Do Pafu, gdzie w pośrodku świetnego kościoła,
Sto ołtarzy kadzidłem Sabeyſkiem goreie,
I od wieńców świeżemi zapachami zieie.

Jdą: weszli na wzgórek, co wysoko wzraſta,
Patrząc na wieże przeciw leżącego miaſta.
Zdziwiaią wodza gmachy, przedtém chaty małe,
Bruk ulic, hałas ludzi, bramy okazałe.
Pracuią Kartagińcy, z zapałem, z roskoszą:
Ci mur, ci zamek ſtawią, ci kamienie wznoszą.
Tu plac na różne domy, rowami wytknięty,
Na kuźnią praw, urzędów wybor, senat święty,
Tu drudzy kopią porty; biorą grunt głęboki,
Na teatra, i ciosą ogromne opoki,

Okazałe ozdoby, na następney scenie.
Właśnie, gdy pszczoły wiosna na kwiaty wyżenie,
Skrzętne, albo prowadzą doyrzałe swe płody,
Albo płynne zlewaią do komorek miody,
Bogacąc się zdobyczą słodkiego nektaru,
Te ulżywaią siostrom przybyłym ciężaru:
Albo kupą szerszeniom gnuśnym wstępu bronią,
Jdzie robota, ule tchną przyiemną wonią.
Patrząc Eneasz, rzecze: szczęśliwi mieszkańce!
Wzrastaią mury wasze, podnoszą się szańce.
Jdzie, miesza się z ludźmi, otoczon obłokiem,
A rzecz dziwna, niczyiém nieuyrzany okiem.

Był piękny gay wśród miasta, do tego ustronia
Przygnani, wykopali Peni głowę konia:
Znak ten Juno skazała; wróżbę, że w czas poźny,
Lud będzie wielki bronią, i w żywność zamożny.
Tu pyszny gmach stawiała Dydo dla Junony,
Darami i posągiem bóstwa zbogacony.
Z miedzi progi wstawały, gmach drzwi w miedzi stoi,
Zawiasy od miedzianych skrzypiały podwoi.
Tu nowy widok umysł Eneasza wzmaga,
Pomyślną zakrzepiona nadzieią odwaga,
I w nieszczęściu iuż sobie lepszą wróżbę czyni.
Bo gdy wszystko ciekawie przegląda w świątyni,
Gdy patrzy, póki do niey Dydo się nie uda,
Na stan miasta, sztukmistrzów dzieła, kunsztu cuda;
Troiańskie boie w wiernym postrzega portrecie,
I woyny, iuż po całym rozgłoszone świecie:
Stoią Atrydy, Pryam, Achil obom srogi.
Westchnął, i z płaczem rzecze: „Przyiacielu drogi!

W jakie iuż kraie, nasze nie zaszły przygody?
Oto Pryam: i tutay ma cnota nagrody.
Jeſt litość nieszczęść, ludzi ludzkie nędze bolą:
Rzuć boiaźń, ta ci ſława oſłodzi niedolą.,,

To mówi, i czczém pasie malowidłem oczy,
Jęczy, a lice łzami obfitemi moczy.
Widział, iak pod murami, za ſtarciem się broni,
Tu uciekaią Grecy, młódź Troiańſka goni:
Tu Achil z groźną kitą pędzi Troian roty;
Toż z płaczem Reza śnieżne poznaie namioty,
Które, kiedy sen piérwszy źrzenice zamroczył,
Dyomed okropnemi zaboiami zbroczył,
I byſtre uprowadził rumaki do nawy,
Nim ſkosztowały Xantu i Troiańſkiey trawy.
Gdzieindziey bieży Troil, utraciwszy zbroię
Biedny młodzian, nierówny z Achillem na boie:
Od zdziczałych na polu uniesiony koni,
Na wznak leży, atoli trzyma leyce w dłoni;
Szyią, włosem, grunt ściera: odwróconey spisy,
Widać na suchym piasku, wydrążone rysy.
Tu Palladę zawziętą na Troi zatratę,
Błagaiąc Iliadki, kładą u nog szatę,
I smutne, biią piersi razy gwałtownemi:
Odwrócona bogini, wzrok utkwiła w ziemi.
Tu potroynym pod mury oyczyſtemi zwrotem,
Achil włóczył Hektora, i kupione złotem,
Blade zwłoki powracał do oycowſkiey ręki.
Naówczas z głębi serca, ſtraszne wydał ięki,
Gdy poſtrzegł wóz i martwe przyiaciela lice,
I iak Pryam bezbronną wyciągał prawicę.

Widzi i siebie Greckie walczącego męże,
Wschodnie szyki, czarnego Memnona oręże.
Z xiężycznemi tarczami Amazonek roty,
Wiedzie Pentezyleia, pełna Marsa cnoty:
Pierś wystawioną pasem złociſtym podpina,
I z mężami dziewica srogie walki wszczyna.

F. Dmochowski.

ROZMAITE RZECZY.

Swactwa, wesela i urodziny u ludu Ruſkiego, na Rusi Czerwoney, przez Obywatela tamtego kraiu opisane.

Swactwa i wesela od czasów niepamiętnych, są u ludu pospolitego taką uroczyſtością, iż pomimo tysiącznych i śmiesznych zabaw lub igraszek, razem prawdziwą powagę, respekt i potrzebną nieiako trudność w tym akcie ſkładaią. Wyznaie tu lud otwarcie, że ſtan czyli związek małżeńſki, ieſt iedyną przyczyną, którey świat naywięcey porządku, cnót i roſkoszy winien. On uczciwość, wſtyd, chęć podobania się, tudzież potrzebę uſtawicznego kochania zaprowadził. On oycu w głębi serca iego dał uczuć skryty głos natury: on familie połączył, a osobne potrzeby, całe społeczeńſtwo w ścisłe spoiły ogniwo.

A że wszelkie wewnętrzne uczucia, bądź te, które nas do iakieysiś czci wyższey dla osoby prowadzą, bądź te rzeczy, które do wydania większey w nas radości lub smutku wydarzaią się, poważnieyszey nabywać zwykły okazałości, lub mocnieysze umysłowi dawać wrażenie, gdy pewne razem temu wszyſtkiemu towarzyszą obrządki; przeto obaczmy, iak się lud proſty przy swoich swactwach, zaręczynach i weselach zachowuie.

Wiedzieć tedy potrzeba, że w każdey prawie wsi lud proſty ma pewne osoby, które zazwyczay swactwu, zaręczynom i weselu przewodniczą. Ten który panu młodemu dopomaga, bierze tytuł *ſtarośty brańſkiego*: pochodzi ów tytuł od słowa *bierze*, a tłumaczy go własny pana młodego zamysł, że to on ieſt, który ma brać w zamężcie kobietę, i któremu swat iego ma usługi czynić. Przeciwnie swat panny młodey ma tytuł *ſtarośty dańſkiego*, od słowa *daię*, a to znowu znaczy, że on podiął się usług ze ſtrony panny młodey, maiącey się oddać za mąż.

Parobek upatrzywszy sobie dziewkę na żonę, idzie naprzód wraz z oycem do swata, czyli ſtaroſty brańskiego, i proszą go, aby się z niemi do rodziców dla wyiednania deklaracyi udał. Swat dopełniaiąc żądania konkurenta, pokazuie go, i z oycem przytomnym prosi, aby córce swoiey pozwolili poyśdź za niego. W czasie tey propozycyi, parobek nic za sobą nie gada, dziewka zaś chociaż powinna bydź

przytomna, iednak dla okazania większey niby skromności, obraca się do pieca, i w nim grzebie, daiąc niby do poznania, że ieſt zatrudniona, i zaſtępuiąc gospodarſtwo matki, nie ma czasu przysłuchiwać się temu, co mówią.

Rodzice za pierwszą rekwizycyą nigdy swey córki nie deklaruią, ale tylko zbywaią swata oświadczeniem, że się sami wprzody z sobą naradzą, i z córką swoią pomówią; iednakże oznaczaią inny termin, kiedy nanowo do ich domu, swat, oyciec i parobek maią powrócić, a na tym drugim terminie, albo naſtępuie oſtatnia deklaracya, albo też do innego zwlekaią czasu. Takowe odwleczenie deklaracyi, nayczęściey przepowiada niepomyślny ſkutek: dlatego swat powróciwszy do domu konkurenta, z mocnym rozbiorem myśli rozważa odpowiedź rodziców; i ieżeli znaydzie, że nadziei zupełney nie masz, więc odważaią się po nową rezolucyą iśdź do rodziców; ieżeli zaś próżne przewiduią nadzieie, tedy uſtaie konkurencya.

Rodzice nim przyſtąpią do deklaracyi, wyliczaią wprzód, co córce w posagu dadź myślą, i razem napominaią, aby się wcześnie pomiarkował, czyli nadzieia niewielkiego posagu, będzie mogła ich córkę zabezpieczyć w miłości, lub go odſtręczyć. Młodzieniec zezwolenie swoie tém samém daie poznawać, gdy oboyga rodziców panny młodey, natychmiaſt do siebie na obiad lub wie-

czerzą zaprosi, dokąd także innych krewnych swoich i przyiaciół sprowadzić ſtara się. Obiad takowy lub wieczerza prawdziwą przedślubnego kontraktu ſtaie się zapowiedzią: tu w tey porze parobek i rodzice iego ſtaraią się iak nayuprzeymiey gości traktować, i uymować ich sobie, wodki ile mogą dodaią: wszakże za to rodzice panny młodey odwdzięczaiąc się zwiększaią posag, i termin ślubu naznaczaią; wigilia ślubu ieſt zazwyczay dniem zaręczyn.

Zaręczyny.

Rodzice panny młodey w dniu zaręczyn, wieczerzą u siebie dawać powinni. Na nięcie kapeli na przyszłą ucztę, obadwa ſkładaią się domy. Pieką korowaie, to ieſt chleby z mąki pszenney, różnemi wyrabianiami po wierzchu ozdobione, a w boki podługowate tych korowaiów kładą dwa iaia, aby potém upieczone służyły zaślubionym osobom na traktament.

Panna młoda tego dnia z rozpuszczonemi włosami, dobrawszy sobie iedney lub dwóch przyiaciołek, czyli druchnek, od domu do domu po wsi chodzi, dzień wesela swego oznaymuie i na nie zaprasza. Prawie każdy dom ſtara się dawać iey natenczas prezent, płótna lnianego albo konopnego, i razem tysiąc udziela błogosławieńſtw.

Gdy przyydzie wieczor, a przyiaciele i sąsiedzi się zbiorą, ſtaroſta dańſki zaczyna u-

rząd gospodarza, zachęcaiąc przytomnych do zabawy, tańców i piiatyki. Panna młoda rozdaie gościom krótkie ręczniki domowey roboty, nakształt chuſtek, swemu zaś oblubieńcowi powinna dadź chuſtkę kramarską, czyli kupioną, za którą on natychmiaſt tyle co kosztuie wraca, albo i więcey daie w oczach gości. W ciągu trwaiących zabaw nakrywaią stół obrusem, kładą bochenek chleba, pan młody zatyka weń cztery graycary, a matka przykrywa tenże chleb chuſiką, na którym parobek, dziewka, rodzice ich i wszyscy przytomni, krewni i goście rękę na rękę kładą, a tak ułożone ręce xiądz ſtułą zwięzuie, czyta modlitwę z wezwaniem błogosławieńſtwa Boskiego, i tym sposobem zakończony obrządek zaręczyn. Po skończoney ceremonii, natychmiaſt pan młody ofiaruie przyszłey swey żonie rańtuch, którym ma, zoſtawszy mężatką, głowę zawiiać czyli ſtroić, ona zaś nawzaiem daie mu nową koszulę. Po wieczerzy i tańcach nim się rozeydą goście, panna młoda bierze niezna znie czapkę swego oblubieńca, przyszywa do niey na boku wianek z ziół upleciony; on tego niby nie poſtrzega, i z tym wiankiem odchodzi. Gdy do domu powróci, matka udaie, że pierwsza zobaczyła ten wianek do czapki przyczepiony, zrywa więc nagle czapkę z głowy syna, chwyta wianek i w piec go rzuca.

Wesele.

W dzień ślubu panna młoda idzie do kilku sąsiadek, prosząc ich, aby przyszły do

pomocy robienia wianków czyli koron. Plecie ona zazwyczay dwa wianki, ieden dla siebie, drugi dla oblubieńca: ten powinien bydź tak obszerny, aby całą czapkę opasywał, odsyła go potém panu młodemu przez trzech parobków, w assystencyi kapeli, sama zaś zasiada natychmiaſt do ubierania. Staroſta daňski naypierwey powinien ią rozczesać, daley rodzice, nareście kto tylko ieſt przytomnym. Do ślubu idąc ostatni raz włosy z warkocza rozplata i rozwiia.

Pan młody skoro poſtrzeże, iż mu niosą wieniec, zasiada także, i staroſta brańſki rozczesuie mu włosy, równie i rodzice iego, a przybrawszy go w czapkę z wieńcem, odprowadzaią z kapelą do domu rodziców panny młodey. Za zbliżeniem się pana młodego, wyſtawuią ſtół na środek izby, nakrywaią i chleb kładą: zastępuie mu panna młoda z matką we drzwiach, którą bierze za rękę, a drugiey iego ręki czepiaią się oyciec i matka i inni, i tak wszyscy trzymaiąc się obiegaią trzy razy ſtół, wreście państwo młode na ławie zasiadaią, matka okręca im szyie rantuchem, każe im, aby się pocałowali, i natychmiaſt do cerkwi z muzyką na ślub wyprawia.

Gdy powracaią z cerkwi, wybiega matka z ożogiem maiąc głowę nakrytą wywróconym kożuchem, wynosi bochen chleba, podaie zięciowi kieliszek wodki, którey on skosztowawszy, kieliszek za siebie wyrzuca, matka ob-

siewa państwo młode owsem. Obsiewanie to owsem oznacza życzenie obfitości chleba, zwłaszcza, że ziemia tey okolicy zdaie się dla tego ziarna istotną oyczyzną, żyto dopiero się później zjawiło. Wywrócenie kożucha, tłumaczy się, iż matka życzy dzieciom swoim, aby owies tak gęsty rodził się, iak iest gęsty włos w kożuchu.

Po obiedzie przenosi się uczta do domu rodziców pana młodego, naprzód zaieżdża woz lub też dwa, na które z wielką ostentacyą wkładaią posag panny młodey, to iest pierzynę, dwie poduszki, skrzynię z bielizną, z sukniami i inne sprzęty, które córka ma dane od rodziców. Za temi wozami cała kompaniia odprowadza państwo młode: ieżeli zaś dziewka na inszą wieś idzie za mąż, pan młody powinien dostarczyć wozów dla wszystkich przyiaciół. Rodzice panny młodey, dla utrzymania iakieysiś powagi, dopiero drugiego albo trzeciego dnia za zięciem wyieżdzaią, o co umyślnie przyiechawszy powinien ich prosić.

Zwyczaiem iest, że pannie młodey, gdy na inszą wieś idzie za mąż, zawięzuią w środek włosów kawałek czosnku; taiemnica ta znaczy, że iako czosnek odpędza wszelką zarazę, tak myślą, że tym sposobem odpędzać wszystko złe będzie od oddaloney córki od rodziców.

Młoda żona przychodząc do domu rodziców męża swoiego, razem z nim iest przywitana od matki mężowskiey, obsianiem owsa.

Rodzice obu ſtron daią sobie upominki, iako to matka panny młodey oycu młodego, daie koszulę, a matka kawalera daie rańtuch matce panny młodey.

Tu daley trudno opisać, zabaw, pieśni i przypowiaſtek, czasem uczciwość i niewinność obrażaiących, któremi ſtaroſtowie obu ſtron zabawiaią gości, i tu prawdziwie okazuie się rodzay ięzyka i proſtoty naygrubszey; wszelako przyznać trzeba, że iſtota aktu, nie przeſtaie bydź świętą i poważną.

Który z włościan nie ieſt w ſtanie z takiemi ceremoniiami odprawić wesela, poczytany ieſt i uważany za ostatniego nędzarza; dlatego też częſto lud proſty niszczy się tym sposobem, i po weselu nie ieden gospodarz dobrze się maiący, do ubóſtwa przychodzi.

Patrząc atoli na takowy akt, który iedynym pociechy, radości i wesela ludu pospolitego ieſt punktem; uważaiąc także i to, że przyrodzona słabość człowieka, duma, gdy rzecz idzie o zrównanie się z innemi ludźmi, podnieca go, aby nad możność swoię wydatki czynił; wreśćie, że wesołość w tym akcie potrzebna, z pomocą trunków pomnaża się; zatém osądzić można, że zbytek dotąd po weselach praktykowany, choć ieſt naganny, musi bydź iednak cierpiany.

Reszta w naſtępuiącym Numerze.

STAN POLITYCZNY EUROPY.

Do końca tego miesiąca.

Austrya. — Ma się dotąd neutralnie względem woiuiących mocarstw. Co się tycze zamienienia Rzeczypospolitey Włoskiey na dziedziczne królestwo Włoskie, i oddania tronu iego *Napoleonowi* Cesarzowi Francuzów, nie mamy ieszcze nic ogłoszonego urzędownie, coby okazywało, iż Cesarz Niemiecko-Austryacki uznał iuż ten nowy stan rzeczy we Włoszech.

Prusy. — Zostaią w ścisłey przyiaźni z Francyą: uznały cesarza Francuzów królem Włoskim, i ze wszystkiemi innemi mocarstwami w zgodzie zostaią.

Rossya. — Poróżniła się w przeszłym roku z Francyą, i iuż się zdawało, że zacznie bydź czynną w teraźnieyszey woynie na stronę Anglii, którey ministrowie byli prawie pewnemi zaczepnego i odpornego przymierza między królem Angielskim a Jmperatorem Rossyyskim. Lecz teraz wcale się inaczey pokazuie; widać bowiem, iż rządy Rossyyski i Francuzki zbliżaią sie do siebie; że tamten stara się przywrócić pokóy między Francyą i Anglią, i tym końcem wysyła P. *Nowosilcof* do Cesarza Francuzów; a ieśliby tak zbawiennego i chwalebnego zamiaru nie dopiął, nie myśli działać ani z Anglią przeciw Francyi, ani z Francyą przeciw Anglii.

Anglia. — Uważana powszechnie za mocarstwo ogromną siłę morską maiące, tak dalece, iż połączone tegoż gatunku siły całey Europy nie potrafiłyby iey sile podołać, okazała się temi czasy słabszą w rzeczy samey, aniżeli mniemano. Albowiem, nie tylko niemiała dostatecznej liczby woiennych okrętów do zamknięcia nieprzyiacielskich portów, i przeszkodzenia aby z nich zbroyne eskadry niewypływały, ale nawet nie miała czem zabezpieczyć osad swoich zamorskich przeciw nieprzyiacielskiey napaści, i zasłonić swego handlu, mocno od nieiakiego czasu uszkadzanego przez małe eskadry i korsarzów Francuzkich. Lecz naylepszym na to są dowodem teraźnieysze obrady parlamentu Angielskiego. Schodzą one po większey części na oskarżaniu ministrów i pociąganiu ich do odpowiedzi, do zdania sprawy z urzędowania. A cóż do tego stało się powodem? oto, iż przekonał się skutkiem parlament, że siły Angielskie na morzu nierównie są mnieysze, aniżeli ministrowie w podawaney corocznie parlamentowi liście wystawiali. Tym czasem siła morska Francuzka, nazywana od nich szczątkami, pokazała się dosyć znaczną, i dała się we znaki tak osadom iak handlowi Angielskiemu; a kto wie, co się stać może z osadami naywiększe bogactwo Anglii stanowiącemi, ieżeli do nich flota Tulońska zawita!

Francya. — Przez ukoronowanie iey Cesarza dziedzicznym królem Włoskim, d. 26 Maia

nabyła zupełnego wpływu nie tylko do tego nowego króleſtwa, ale można powiedzieć, do całey ziemi Włoskiey. Ledwie co Rplita Włoska zamieniła się w króleſtwo, aliści znowu inna ſtarodawna Rplita *Genueńſka* bydź nią przeſtała: przez uchwałę bowie ń senatu Genueńskiego i głosowanie obywatelów w całym tym kraiu, przyłączoną zoſtała całkowicie do państwa Francuzkiego. Podobnyż los czeka małą, ale dosyc dawną, Rplitą *Łukiewſką*, która do króleſtwa Włoskiego ma bydź wcieloną. Takim sposobem dwie iuż tylko Rzeczypospolite, nie liczymy bowiem nic nieznaczącey S. *Maryńſkiey*, na ſtałym lądzie Europeyskim zoſtały, *Batawſka i Helwecka*, a i w tych wpływ Francuzki, z powodu trwaiącey woyny, wszyſtkiém kieruie. Co się tycze innych mocarſtw we wszyſtkich czterech częściach świata, te albo Francyi ulegaią, albo też z miłości pokoiu, lub innych widoków, nie chcą się dadź wciągnąć w woynę za ſtroną Anglii. Można więc śmiało powiedzieć, że wszyſtko na lądzie pomyślny ſtan Francyi względnie obcych oznacza.

Hiszpaniia. — Stale się trzyma Francyi, a po wydaniu woyny przez Anglią, łączy swe woyska i eskadry z Francuzkiemi, w celu popierania wspólney iuż teraz sprawy.

Portugalia. — Utrzymuie się ieszcze dotąd przy neutralności, którą sobie u Francyi zakupiła; ale przez sąsiedztwo z Hiszpaniią bardziey Francyi, niż Anglii ulega.

Szwecya. — Zostaie w poróżnieniu z rządem Francuzkim od czasu, iak to zaszło między tymże rządem a dworem Petersburskim; nic atoli nie działa, i ogląda się we wszystkiém na Rossyą.

Dania. — Jest neutralną i żyie w zgodzie ze wszystkiemi mocarstwami.

Królestwo Neapolitanskie. — Ma u siebie w znaczney liczbie woysko Francuzkie, a zatém rządowi Francuzkiemu ulegać musi.

Nowo utworzone królestwo Włoskie zyskało Vice-króla w osobie xiążęcia *Eugeniusza*, pasierba Cesarza Francuzów, i acz oddzielne co do granic, konstytucyi i znaczenia politycznego, że iednak ma za króla Cesarza Francuzów, uważać ie teraz można za iedno prawie mocarstwo z Francyą.

Rplita Batawska. — Zyskała nową konstytucyą, w wielu bardzo rzeczach do przedrewolucyyney podobną, wyiąwszy, że niema dziedzicznego, ale tylko pięcioletniego naczelnika pod tytułem: *Wielkiego Pensyonarza.* Z powodu woyny z Anglią, zostaie ta Rplita pod mocnym wpływem rządu Francuzkiego, i wspólnie z Francyą przeciw Anglii działa.

Rplita Helwecka. — Przez położenie swoie wolną iest od morskiey woyny, i spokoyności pod wpływem także Francuzkim używa.

Rplita Siedmio-Wyspowa. — Ma u siebie woysko Rossyyskie.

REIESTR MATERYY.

Historya.

Rzut oka na Jndye wschodnie, ciąg dalszy karta 1
Wypis z podróży do Chin odprawioney i opisaney przez P. *John Barrow* sekretarza hrabiego *de Makartney* - karta 130
O Towarzystwach i obyczaiach Portugalskich 257
Wypis z podróży T. Newte do Anglii i Szkocyi 285

Moralność.

Edukacya: o xiążkach - karta 44
O Gramatyce i naukach klassycznych 57
O Jeografii i Chronologii - karta 67
O Arytmetyce - - 157
O Jeometryi - - karta 166
O Mechanice 169
O Chimii karta 178
O Edukacyi publiczney i prywatney 183
O Guście i imaginacyi - karta 298
Urzędy pokoiu: wypis z listu donoszącego o stanie nauk, literatury, pięknych kunsztów i o obyczaiach Danii na początku wieku dziewiętnastego - - karta 75

Jnstrukcya.

Sposób nowy czytania Professora *Oliwiera* 324

Ekonomiia.

O zarazie na zboża, pospolicie nazwaney *śniedź* 78
O nowym sposobie preparowania Konopi 80
O Owcach - - karta 330

Chimiia.

O pokarmach zwierzęcych chimicznie rozebranych:
O ptakach - karta 83
O rybach - - - - 87
O gadzie i innych zwierzętach na pokarm używanych - karta 91
O owadzie i robakach 92
O gotowaniu i pieczeniu pokarmów 94
O przyprawach - karta 100
O kawie i herbacie 194

Fizyka.

Uwagi nad kamieniami meteorycznemi z przyłączonym opisem kamienia, który spadł miał na Ukrainie pod Biało-cerkwią w roku 1797. 334
Zapytanie w przedmiotach fizycznych Uniwersytetu Wileńskiego - karta 354

Towarzystwo Warszawskie Przyiacioł Nauk.

Ustawy Towarzystwa 199

Literatura.

O duchu języka Polskiego przez J. S. *Kaulfusa* nauczyciela w Gimnazyum Poznańskim, wypis 106
Wypis drugi z tegoż dzieła karta 235

Poezya.

Pieśń: Assarmot syn Jektana, prawnuk Sema, praszczur Noego, narodów Sarmackich Patryarcha przyszłym pokoleniom błogosławi 246
Przybycie Eneasza do Kartaginy, z xięgi I. Eneidy 360
Bayka Myszka, Kot i Kogut karta 123
Filołek i Róża - - 251
Pieśń Matka kołysząca dziecię karta 124
Nagrobek Jakubowi Jasińskiemu 126

Rozmaite rzeczy.

Swactwa, wesela i urodziny u ludu Ruskiego na Rusi Czerwoney - karta 365

Wiadomości polityczne.

Wypadki znaczniejsze w Kwietniu karta 127
w Maiu 252
w Czerwcu. 373